Redakcja Tel. 138-28, 102-28 Administracja Tel. 182-48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 16 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 1[illegible] groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. droższe; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droższe. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.- Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie [illegible] 70 mm. (stron. 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. [illegible]

Rok XII Nr. 245 — Łódź czwartek 3 września 1936 r.

Karabiny maszynowe koszą kolumny rządowe

KRWAWY ŚWIT POD IRUNEM.

ZGON KORESPONDENTA PISM ANGIELSKICH.

MADRYT, 3.9. Dziennik „Politica" donosi o zajęciu przez wojska powstańcze w miejscowości Huejar elektrowni, która zasilała swym prądem oddaloną o 12 klm. Grenadę.

Dziennik „el Socialista" zawiadamia o zdobyciu przez asturyjskich górników miejscowości Los Arenos, w pobliżu San Esteban.

ZGON DZIENNIKARZA.

BARCELONA, 3.9. Tutejsza prasa donosi o zgonie skutkiem ran odniesionych na froncie aragońskim, dziennikarza Mariusa Arrieta. Dziennikarz ten, z pochodzenia Włoch, był specjalnym korespondentem pism angielskich.

POD IRUNEM...

LONDYN, 3.9. Agencja Reutera donosi z Hendaye: Wojska powstańcze wszczęły już o świcie akcję ofenzywną pod Irunem. Ataki ich zostały odparte, lecz wojska rządowe poniosły wielkie straty od ognia karabinów maszynowych. Artyleria rządowa bombarduje fort San Marcial, znajdujący się od wczoraj w rękach powstańców.

Z GÓRĄ 80.000 ZABITYCH.

LIZBONA, 3.9. Według obliczeń sfer miarodajnych w wojnie domowej w Hiszpanii padło dotychczas ze strony narodowców 47.000 i ze strony marksistów 34.000 osób.

Milicja barcelońska nad rzeką Ebro.



Wśród milicjantów barcelońskich widocz ne są liczne kobiety.

Król Edward VIII wpadł... do wody

Mokra przygoda u wybrzeży Grecji.

LONDYN, 3 września. — „Daily Herald" donosi, że król Edward 8 miał onegdaj przygodę, która mogła się nieszczęśliwie skończyć. Gdy król, jadąc małą łódką, znajdował się niedaleko miejscowości Aedypso w Grecji, przejechała obok w pełnym pędzie motorówka z jachtu królewskiego „Nahlin". Fale motorówki przewróciły łódkę i król

wpadł do morza.

Motorówka natychmiast powróciła i wyratowała króla, który nie odniósł żadnych obrażeń.

Strajk węglowy w Anglii?

LONDYN 3,9. Banki londyńskie liczą się z ogólnym wybuchem strajku w angielskich kopalniach węgla.

Śnieg w Toruniu.

Czyżby wczesna zima.

TORUŃ, 3 września. — Wczorajszy dzień — był typowym d iem późno-jesiennym. Temperatura spadła bardzo nisko, a przez cały dzień hulał wicher, który chwilami nabierał siły nieomal huraganowej, zdzierając liście z drzew i słabszy tynk z domów, łamiąc gałęzie — obalając w kilku miejscach nawet drzewka skwerowe. Jesienny charakter potęgował ulewny deszcz.

Około godziny 1-szej wraz z deszczem padały malutkie płatki śniegu.

Czyżby to była wróżba wczesnej zimy?

NIEZADOWOLENIE W SOWIETACH.

TAJNA AGITACJA STALE WZRASTA.

PARYŻ, 3. 9. — „Matin" publikuje, że w Sowietach wzrasta ogólne niezadowolenie. Przedewszystkiem szerzy się ono wśród urzędników, żołnierzy i studentów.

W Magnitogorsku został zaaresztowany wybitny organizator przemysłu Cabakow, przyjaciel Tomskiego, który, jak wiadomo skończył samobójstwem. Wykryto rozległą sieć tajnych antystalinowskich związków, które planowały wszczęcie rozruchów chłopskich i zainicjonowanie powstańczego ruchu w armii.

Uroczyste nabożeństwa w świątyniach łódzkich

na intencję nowego roku szkolnego.

ŁÓDŹ, 3. 9. — Dziś rozpoczął się nowy rok szkolny 1936-37.

Młodzież wszystkich szkół powszechnych oraz średnich w godzinach porannych zebrała się w salach szkolnych i pod kierownictwem nauczycieli i wychowawców udała się do kościołów na nabożeństwa na intencję pomyślnych wyników nauk.

Uczenice i uczniowie szkół powszechnych wyznania rzymsko-katolickiego udali się do kościołów parafialnych, gdzie o godz. 9-ej rano odprawione zostały nabożeństwa oraz wygłoszone okolicznościowe kazania.

Młodzież szkół średnich łódzkich udała się do świątyń na godz. 10. Przyczem szkoły męskie do katedry św. Stanisława Kostki i św. Krzyża, szkoły zaś żeńskie do Matki Boskiej Zwycięskiej, z wyjątkiem Państw. Gimn. im. E. Szczanieckiej którego uczennice udały się do kościoła św. Józefa.

Odbyły się również nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Po nabożeństwach młodzież wróciła do szkół, gdzie odbyły się tradycyjne początkowe zajęcia, jak podyktowanie planu lekcyj, podręczników itd.

Jutro rozpocznie się normalna praca

OBŁAWA NA BAŁUTACH

Podejrzane rybki w saku policyjnym.

ŁÓDŹ dnia 3 września. Na terenie Bałut organa policyjne w dniu wczorajszym przeprowadziły obławę, w wyniku której zatrzymano kilkanaście podejrzanych osób, włóczęgów, złodziei kieszonkowych itp.

Zatrzymani w lwiej części nie są nigdzie meldowani i bez stałego zamieszkania.

Wieśniacy francuscy w obronie... mleka.

CHARAKTERYSTYCZNY INCYDENT.

PARYŻ, 3 września. — W Isigny w departamencie Calvados miał miejsce charakterystyczny incydent. Robotnicy miejscowej fabryki przetworów mlecznych, która przerabia mleko z całego departamentu zastrajkowali na skutek redukcji przez firmę dwóch stanowisk i

okupowali teren pracy.

Z powodu strajku nie zebrano mleka z okolicznych ferm. Okoliczni włościanie postanowili ostro zaprotestować i około 250 ludzi przybyło na rynek, żądając natychmiastowego podjęcia pracy przez robotników i zebrania mleka. Delegacja generalnej konfederacji pracy, która natychmiast przybyła z Caen, została przyjęta przez włościan śpiewem „Marsylianki". Po krótkich pertraktacjach, delegacja ze względu na zdecydowane stanowisko włościan, nakazała robotnikom natychmiastowe podjęcie pracy.

Gömbös generałem piechoty

Nowy minister obrony narodowej.

BUDAPESZT 3,9. Premier Gömbös złożył na ręce regenta Horthy'ego prośbę o zwolnienie go ze stanowiska ministra obrony narodowej. Regent przychylił się do prośby, mianując równocześnie premiera Gömbösa generałem piechoty. Teka ministerstwa obrony narodowej została powierzona gen. Yomkuthy.

Fatalny dzień policjantów.

NAGŁY ZGON W CZASIE INTERWENCJI.

KATOWICE, 3.9. Niezwykły wypadek śmierci policjanta w czasie służby wydarzył się w nocy. Na sali gospody Koczota w Brynicy, w pow. tarnogórskim, odbywała się zabawa taneczna, na której pokłóciło się

kilku młodszych ludzi.

Zajście zdołano jednak zlikwidować. Gdzieś około godz. 22-ej na sali powstała druga sprzeczka, po której doszło do wielkiej bójki. Kilku gości wezwało na salę znajdującego się tam posterunkowego Karola Grajcarka z posterunku w Miasteczku by zlikwidował awanturę.

W chwili, gdy policjant wszedł na salę i zamierzał likwidować bójkę padł bez przytomności i

zmarł na miejscu.

Niezwykły wypadek wywołał na sali wielkie wrażenie.

Wszelki ratunek okazał się bezskuteczny, gdyż jak stwierdzono, post. Grajcarek zmarł na udar serca.

POLICJANT - DESPERAT.

KATOWICE, 3.9. Wczoraj o godz. 13.45 na ul. Damrota w Katowicach w stanie podniecenia nerwowego popełnił samobójstwo, strzelając sobie w głowę z pistoletu służbowego, posterunkowy, Antoni Kwiatkowski z III komisariatu w Katowicach. Dochodzenia celem ustalenia powodów samobójstwa są w toku.

Antoni Kwiatkowski liczył lat 36, osierocił żonę i dwoje dzieci.

KRWAWA AWANTURA.

BĘDZIN, 3.9. Onegdaj w Wojkowicach Kościelnych, pow. będzińskiego doszło do krwawej awantury, w czasie której interweniujący policjanci Mazurek i Urban

zostali ciężko ranni.

W bójce brało udział kilku wieśniaków, używających noży i kłonic.

Policjant Mazurek otrzymał szereg ciężkich ran, a w czasie szamotania się z napastnikami jeden z nich odgryzł mu ucho.

Obydwóch rannych umieszczono w szpitalu.

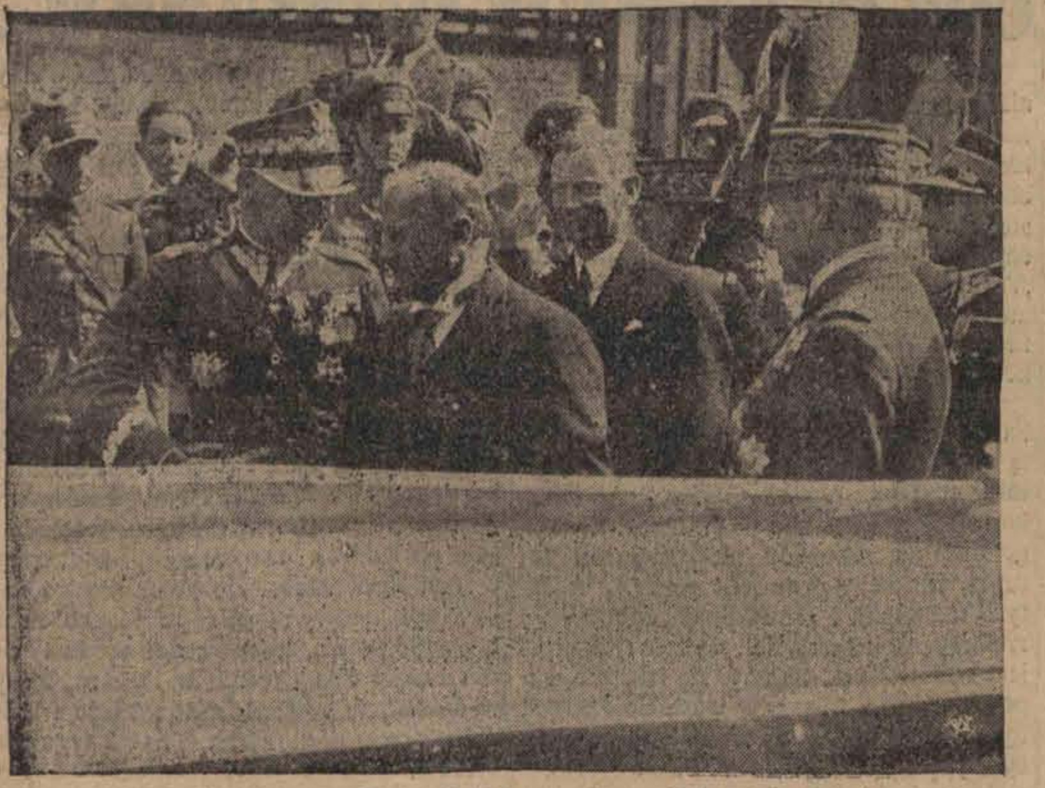
W związku z tym na miejsce wyjechał jeden z oficerów policyjnych, który w sprawie tej prowadzi dochodzenie. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Aresztowany został jeden z uczestników awantury, Lisowski, poza tym spodziewane są dalsze aresztowania.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29, funty angielskie po 26,66 dolar złoty 8.91,4.

WIZYTA G. I. S. Z. GEN. RYDZA ŚMIGŁEGO WE FRANCJI.



Moment po konferencji gen. Rydza-Śmigłego z francuskim ministrem wojny Daladier Gen. Rydz-Śmigły ściska dłoń ministra Daladier. Na prawo ambasador RP. w Paryżu Łukasiewicz, oraz generalissimus armii francuskiej gen. Gamelin.



Moment przeglądu przez gen. Rydza-Śmigłego w towarzystwie francuskiego ministra wojny Daladier oddziału strzelców polskich w Paryżu ze sztandarem.

Mennica pod słomianą strzechą

OJCIEC I SYN FAŁSZERZAMI MONET.

Z SOSNOWCA donoszą:

Policja zagłębiowska wykryła przed dwoma dniami fabrykę pieniędzy, urządzoną w chacie, we wsi Sarnów, gm. Łagisza Fabrykantem był Władysław Sobański, lat 45, który „pracował" razem z synem swoim 20-letnim Stanisławem.

Fabrykowali oni pieniądze

sposobem pierwotnym,

używając do tego gipsowych form, oraz pilników.

Gdy w nocy na 31 bm. policja wkroczyła do mieszkania Sobińskiego, ten, oraz syn jego zajęci byli fabrykacją. Produkowali oni 5-groszówki i 10-złotówki. W przygotowaniu były formy do fabrykowania monet 5 i 2-złotowych. W mennicy chłopskiej znaleziono 13 sztuk falsyfikatów 10-złotowych, pewną ilość stopu, formy i różne inne przyrządy.

Chłop, który widocznie przygotowany był na ewent. wykrycie fabryki przez władze na widok policji nie okazał strachu, ani zdziwienia, natomiast

syn jego zbladł,

nie mogąc słowa przemówić.

Czy mieli oni wspólników, kto nauczył ich fabrykacji, oraz kto dostarczał materiału, narazie nie wiadomo. Wykaże to prawdopodobnie prowadzone dochodzenie.

We wsi wykrycie tej mennicy wywołało niezwykłe poruszenie. Około zamkniętej chałupy, gromadzą się chłopi, opowiadając o aferze.

350 ROBOTNIKÓW FABRYKI FAJANSU

rozpoczęło głodówkę.

Z CHODZIEŻY donoszą:

Fabryka fajansu w Chodzieży znajduje się w likwidacji. Pierwsza licytacja nie doszła do skutku. Na początek września wyznaczono drugi termin. Najpoważniejsi nabywcy pp.: Szram i Kapczyński pragną nabyć i uruchomić tę placówkę, ale brak im

dostatecznej gotówki.

Tymczasem robotnicy walczą również o uruchomienie i w związku z tym ogłosili niedawno strajk okupacyjny. Obecnie jednak rozeszła się wiadomość, że wszelkie zabiegi są bezskuteczne, gdyż projektowanym nabywcom odmówiono ostatecznie kredytów. W odpowiedzi na to robotnicy w liczbie 350 wraz z rodzinami rozpoczęli głodówkę.

W razie jeśli to nie poskutkuje pracownicy sąsiedniej fabryki porcelany w liczbie 500 postanowili przyłączyć się do głodówki. W ten sposób głodowałaby większa część mieszkańców miasta.

Skarb w sztuce materiału

Ciekawa rozprawa sądowa o przemyt dewiz.

GDYNIA 3,9. Niedługo po wprowadzeniu ograniczeń dewizowych kontrola skarbowa zwróciła specjalną uwagę na przesyłki kolejowe nadawane w Gdyni do Gdańska. Jako też niebawem, ostrożność ta ze strony władz skarbowych znalazła uzasadnienie, gdyż w jednej z przesyłek pośpiesznych, nadanych w Gdyni do Gdańska, znaleziono przemyt dewiz.

Komisarz skarbowy Jaworski odkrył w beli zawierającej kilka sztuk materiałów w jednym ze zwojów sprytnie ulokowane dwie deszczułki zawinięte w gazety, pomiędzy któremi znajdowało się nie mniej ni więcej, tylko 1038 dolarów w banknotach 530 dolarów w złocie, 27,5 funtów szterlingów i 30 marek niemieckich w złocie. Prawdziwy skarb.

Nadawca przesyłki z tak wielkim skarbem była firma Negowski i S-ka, Gdynia Starowiejska 47, odbiorcą zaś firma Mendelson i Teppler w Gdańsku. Wszczęte przez komisarza Jaworskiego dochodzenie i przeprowadzona w związku z nim rewizja w firmie Negowski i S-ka spowodowały natychmiastowe ujęcie i osadzenie w areszcie

kierownika firmy,

niejakiego Izraela Rozenbluma.

W dniu wczorajszym odbyła się w Sądzie Okręgowym rozprawa, której podłożem był opisany powyżej przemyt. Na ławie oskarżonych zasiedli Rozenblum i Negowski.

Przewód sądowy pomimo niewielkiej ilości świadków trwał od rana do 4-ej po południu. W trakcie zeznań świadków zaczęła coraz bardziej zarysowywać się wina Kurta Mendelsohna, który wraz z matką swą Hertą, mieli udziały w kapitale firmy Negowski, a poza tym posiadali schowek w Banku Gospodarstwa Krajowego, gdzie złożyli swe oszczędności. Z przewodu sądowego wynika dalej, że w dniu wykrycia przemytu Mendelsohnowie podjęli ze skrytki bankowej swe oszczędności, po czym przebywali przez pewien czas w biurze firmy Negowski i polecili wysłać przesyłkę pośpieszną z pewną partią towaru do Gdańska. Kurt Mendelsohn, jako wspólnik, miał możność swobodnego poruszania się po całym biurze, jak również korzystania z pokoju oddanego przy biurze na prywatny użytek p. Rozenbluma. Jeden ze świadków, a mianowicie buchalterka firmy p. Kowalczykowa, zeznała, że w krytycznym dniu widziała w rękach p. Kurta Mendelsohna jedną ze sztuk materiałów wysłanych tegoż dnia do Gdańska w partii, w której znaleziono przemyt.

Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) *Prezydent republiki francuskiej Lebrun udekorował wczoraj w Chalons gen. Rydza-Śmigłego wielką wstęgą Legii Honorowej przed frontem dwu pułków.*

Po południu gen. Rydz - Śmigły złożył wieniec przed mauzoleum poległych na polach bitwy pod Verdun. Wieczorem przybył do Nancy, gdzie ludność miasta powitała go entuzjastycznie na Placu króla Stanisława Leszczyńskiego.

(—) Balon niemiecki „Augsburg" wylądował 100 km na południe od miasteczka Mołwatycze, 920 km od Warszawy w kierunku Moskwy. Balon francuski „Maurice Mallet" wylądował o 60 km na północny - wschód od Tweru (Kalinin).

(—) Ojciec św. przyjął wczoraj na prywatnej audiencji ks. kardynała Marmaggiego, który zdał sprawę z prac synodu w Częstochowie.

(—) Trocki został internowany w miejscowości Sundby, 20 km na południe od Oslo.

(—) Wczoraj premier gen. Składkowski przyjął prezydium Zw. Dziennikarzy R. P. na godzinnej audiencji. Premier zainteresował się sprawami uregulowania stosunków prawnych prasy i zawodu dziennikarskiego.

(—) Prowadzący dochodzenie w sprawie Wandy Parylewiczowej sędzia dr Korusiewicz musiał dobrać do pomocy trzech sędziów śledczych, aby opanować olbrzymi materiał, jaki się nazbierał dotychczas.

(—) Wieszający się tramwaju 11-letni Mordka Mendelson spadł pod następny wagon, który obciął mu obie nogi. Chłopiec po dwóch godzinach zmarł.

(—) Prezydent Godlewski przeprowadził wczoraj lustrację zabrukowanych ulic u wylotu ulicy Wólczańskiej.

(—) Na 100 miejsc dla nowych studentów medycyny na uniwersytecie warszawskim zgłosiło się do egzaminu kwalifikacyjnego 1500 kandydatów.

(—) Wczoraj zlikwidowany został długotrwały strajk w przemyśle gobelinowym w Łodzi. Pracodawcy zgodzili się na podwyżkę płac od 20 do 40 procent zależnie od kategorii robotników.

Strajk w fabryce Millera w Rudzie - Pabjanickiej trwa nadal.

Strajk w przemyśle drzewnym rozszerzył się i po przyłączeniu się stolarzy meblowych i budowlanych objął 3500 osób.

Strajk w wytwórniach trykotaży ma być zlikwidowany dziś.

Zlikwidowano wczoraj strajk w fabryce „Tow" przy ul. 11 Listopada 102, po udzieleniu robotnikom podwyżki w wysokości 10 procent.

(—) Wczoraj do Głównej komisji wyborczej wpłynęły listy kandydatów na radnych tylko dwóch komitetów: Obozu Narodowego i Żydowskiego Bloku Socjalistycznego „Bundu" i „Poalej-Sjonu".

Komitet wyborczy Obozu Narodowego złożył listy dla wszystkich dziesięciu okręgów, otrzymując dla tych list następujące numery: w okręgu pierwszym nr 4, w okręgu drugim nr 3, w okręgu trzecim nr 5, w okręgu czwartym nr 4, w okręgu piątym nr 5, w okręgu szóstym nr 5, w okręgu siódmym nr 4, w okręgu ósmym nr 4, w okręgu dziewiątym nr 3 i w okręgu dziesiątym nr 4.

Na listach tych figuruje ogółem 115 kandydatów.

Dziś przyjmowanie list będzie zakończone.

(—) Wczoraj uczestnicy kongresu Fidac-u w Warszawie byli obecni na mszy polowej, odprawionej w obecności min. Kasprzyckiego i ks. biskupa Gawliny na Placu Marszałka Piłsudskiego. Po nabożeństwie major armii amerykańskiej wręczył min. Kasprzyckiemu sztandar przeznaczony dla 9 p. S. K. Następnie został złożony wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

ŻYCIE PABIANIC.

Nadużycia w spółdzielni „Społem"

Fałszowanie kwitów za odebrany towar.

W wyniku przeprowadzonej kontroli przez władze Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Społem" w Pabianicach w jednym ze sklepów tejże Spółdzielni ujawnione zostały nadużycia, sięgające kilku tysięcy złotych, na szkodę spółdzielni. Nadużycia polegały na fałszowaniu kwitów za odebrany towar z hurtowni, co miało być dokonywane przy współudziale kilku osób zatrudnionych w spółdzielni.

W związku z tym sklepowy, na którym ciążą najpoważniejsze zarzuty został niezwłocznie zwolniony z pracy. Jednocześnie prowadzone jest dochodzenie policyjne, mające na celu ustalenie rozmiarów nadużyć i faktycznych jego sprawców.

Ponieważ śledztwo nie zostało jeszcze zakończone wstrzymujemy się narazie od ujawnienia osób zamieszanych w tej aferze.

POLICJA ARESZTOWAŁA 6 OSÓB w związku z włamaniem do Kasy Rzeźni Miejskiej.

W związku z włamaniem do lokalu biurowego Rzeźni Miejskiej w Pabianicach przy ul. Japońskiej, w którym mieściła się kasa, skąd złoczyńcy zrabowali około 3 tysiące złotych w gotówce, dowiadujemy się, że policja niezwłocznie wszczęła energiczne śledztwo. W rezultacie władze aresztowały 6 osób w tym dozorcę Rzeźni oraz dwóch robotników zatrudnionych na miejskich robotach publicznych jako silnie podejrzanych o współudział w włamaniu.

OKRADŁ KALISZANINA.

Grabowiecki Jan (pl. Dąbrowskiego 3) skradł przejeżdżającemu przez Pabianice kaliszaninowi Magajskiemu Władysławowi walizkę z ubraniem i dowodami osobistymi. Złodzieja rozpoznanego przez poszkodowanego schwytano i osadzono w areszcie do dyspozycji sądu.

REPERTUAR KIN PABIANICKICH.

Miejskie Kino Oświatowe przy ul. Gdańskiej od czwartku do niedzieli wyświetla wielki film oparty na motywach wschodu pt. „Czu Czin Czau".

Drugie Miejskie Kino „Nowości" przy ul. Kościuszki 14, którego otwarcie nastąpiło wcześniej ze względu na całkowite ukończenie prac remontowych inauguruje swój sezon jesienny filmem pt. „Kwiat Hawai"

Film ten wyświetlany będzie od dziś do poniedziałku przyszłego tygodnia włącznie.

Wściekły pies pokąsał swą panią

Robotnica zmarła wśród zagadkowych objawów.

PSZCZYNA 3 września — W niezwykle tajemniczych okolicznościach zmarła 38-letnia robotnica Agnieszka Kuszówna z Miedźnej, w pow. pszczyńskim. Lekarze nie mogą z pewnością stwierdzić

przyczyn jej śmierci.

Jeden twierdzi, iż Kuszówna zmarła wśród objawów wodowstrętu, inny zaś ustroju nerwowego.

Wobec tego policja wszczęła dochodzenie. Na wniosek prokuratora sędzia śledczy zarządził sekcję zwłok Kuszówny która niewątpliwie wyjaśni przyczyny śmierci kobiety. W toku dochodzeń stwierdzono, że Kuszówna została pokąsana przez własnego psa, który najprawdopodobniej

był wściekły.

Pies po pokąsaniu Kuszównej zbiegł i dotychczas go nie odnaleziono. Pies ten pogryzł również świnię, która po kilku dniach zdechła. Dalsze dochodzenia trwają.

Znów ładnie!

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ dnia 3 września. W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano temperatura w centrum miasta wynosiła 15 stopni powyżej zera.

(Najniższa temperatura w nocy wynosiła 12 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 753 mm. Tendencja barometryczna— mały wzrost ciśnienia. Przewidywane wypogodzenie się.

Wiatry północno- zachodnie.

Echa strzałów w Ubezpieczalni...

Macandrowa otrzyma zaopatrzenie emerytalne

ŁÓDŹ, 3. 9. — Jak się dowiadujemy wdowa po ś. p. Aleksandrze Macandrze wystąpiła do Ubezpieczalni Społecznej z podaniem, w którem domaga się przyznania jej stałego zaopatrzenia emerytalnego.

Według wersyj krążących wśród pracowników Ubezpieczalni, podanie p. Macandrowej zostanie uwzględnione.

Niebezpieczni „goście"

już są pod opieką policji.

ŁÓDŹ dnia 3 września. Organa policyjne zatrzymały na terenie Łodzi szereg złodziei warszawskich, którzy przybyli na teren naszego miasta na „gościnne występy".

Zatrzymani zostali: Kutzmacher Gedalia (Gęsia 77), Szwitalski Eugeniusz (Szeroki Dunaj 9), Kac Szmul Josek (Pawia 63), Krotenberg Lejzer (Młocińska 13), Rydzywał Mendel (Smocza 57), Springier Szmul (Smocza 4).

Ponadto zatrzymany został Fuks Chil, bez stałego miejsca zamieszkania, który był przez dłuższy czas poszukiwany przez policję za dokonanie szeregu kradzieży i włamań. Fuks został przekazany do Warszawy do dyspozycji władz sądowych.

ŻYCIE ZGIERZA.

W przędzalni „Trójkąt" coś nie jest w porządku...

W ostatnim czasie w przemyśle bawełnianym dała się odczuć gorsza konjunktura wskutek czego fabryki pracowały nieregularnie, z przerwami. Odbiło się to i na robotnikach, którzy otrzymywali w tym czasie nikłe zarobki. W Zgierzu fabryki pracują już normalnie. Tylko przędzalnia „Trójkąt" coś szwankuje i ostatnio zwalnia ludzi, spowodu braku pracy. Dyrekcja tej firmy wpadła na oryginalny pomysł redukowania bez wymówienia.

Firma twierdzi, że jest to przerwa krótka i nie potrzeba wymówienia, gdyż z chwilą nadejścia zapotrzebowania ci sami robotnicy zostaną przyjęci. Gdyby firma redukowała formalnie z wymówieniem dwutygodniowym, robotnicy, twierdzi zarząd fabryki, straciliby prawo do pracy. Mimo tych tłumaczeń i zapewniań robotnikom zredukowanym wejście na teren fabryki jest wzbronione i traktuje się ich, jak zupełnie obcych, jakgdyby wszelkie stosunki były zerwane. W tych warunkach robotnicy czują się pokrzywdzeni. Firma zredukowała około 30 osób, które będą czerpać zasiłek doraźny ustawowy (zapomogę).

Z drugiej strony inne działy produkcji firma zwiększyła i przyjęła kilka swoich starych robotnic, które już wyczerpały zapomogę a nie zostały jeszcze do pracy przyjęte. Należy jednak mieć nadzieję, że owe nieścisłości zostaną naprawione, tymbardziej, że Związek Zawodowy interweniuje w tej sprawie.

PO NITCE DO KŁĘBKA.

Jan Krakowiak, zam. w gm. Zabrzeźna nie posiada ziemi, zato jedną krowę, żywicielkę rodziny, która pasie się po miedzach i rowach. Krakowiak, chcąc podwyższyć wydajność mleka, chciał krowie dostarczyć lepszej paszy i namówiony przez sąsiada, skradł Kucharkowi Adamowi, drugiemu sąsiadowi 1 mtr. koniczyny. Poszkodowany jednak zauważył kradzież i idąc po śladach rozprószonej koniczyny wykrył Krakowiaka. Do polubownego załatwienia sprawy mimo chęci poszkodowanego nie doszło, wobec czego sprawa oparła się o Sąd Grodzki w Zgierzu, który za nadużycie zaufania sąsiedzkiego i kradzież skazał Krakowiaka na 2 tygodnie aresztu.

„PIOTRUŚ W APOLLO.

Na ekranie kina „Apollo" Pierackiego 2 wyświetlana jest obecnie wspaniała komedia z Franciszką Gaal, demonstrującą „Piotrusia".

Auto radości i nieszczęścia
NIEPOCIESZONY WDOWIEC
SMUTNA ROCZNICA DLA KRÓLA BELGÓW.

Bruksela we wrześniu

Ubiegłej soboty, o godzinie 9 m . 45 z rana— porze, kiedy przed rokiem zginęła tragiczną śmiercią w wypadku samochodowym królowa belgijska Astrid, dzwony wszystkich świątyń Brukseli i całej Belgji zabrzmiały żałobnym tonem.

Sam król belgijski już na początku ubiegłego miesiąca opuścił Brukselę, zachowując najsurowsze incognito, i udał się do Szwajcarii. Pragnąc przeżyć smutne swe wspomnienia na samym miejscu katastrofy, w zupełnej samotności.

Istotnie było to tragiczne zakończenie cudownej niemal sielanki.

Działo się to, jak przypominamy, wśród największego powodzenia wystawy brukselskiej. Chcąc odpocząć po trudach reprezentacyjnych, król Leopold i królowa Astrid wyjechali do Szwajcarii, gdzie zamieszkali w pobliżu Lucerny w willi „Haslikorn", otoczonej wspaniałymi ogrodami, skąd otwiera się cudowny widok na jezioro Hantonów. Stara ta siedziba, dziedziczna własność belgijskiej rodziny królewskiej, jest całkowicie pozbawiona wszelkiego komfortu. Toteż zostało postanowione przez królewską parę że w pobliżu zostanie wybudowana nowa willa, według specjalnych życzeń królowej Astridy. Projektowano, że tutaj corocznie rodzina królewska spędzi kilka tygodni, zupełnie

wolnych od etykiety dworskiej.

W swej niewygodnej siedzibie król i królowa czuli się, jak dzieci na wakacjach. Zresztą mało przesiadywali w domu: odbywali długie wycieczki autem, a nawet pieszo, zatrzymywali się przed sklepami, wchodzili do nich po papierosy, książki i różne „pamiątki" z podróży, przypadające im do gustu, zupełnie swobodnie zasiadali na tarasach kawiarń lub oberż wiejskich.

W końcu sierpnia, gdy król zmuszony był powrócić do Brukseli, małżonkowie postanowili jeszcze odbyć trzydniową podróż pięknym autem sportowym, które ogromnie lubiła królowa Astrid.

Auto powyższe także miało swoją historię, sympatyczną jak wszystkie szczegóły tej królewskiej sielanki.

Dwa miesiące przedtem królowa podziwiała je na wystawie samochodowej, którą zainaugurowała w Brukseli. Stanęła przed nim, mówiąc w zadumie: „Dwuosobowe... jakby stworzone dla młodej pary w podróży poślubnej. I jaka wdzięczna, ładna linia!".

Król uśmiechnął się tylko. Nazajutrz powyższe auto zatrzymało się przed pałacem w Stuyvenberg, a szofer, który je przywiózł, wręczył portierowi list królewski, zaadresowany: „Do królowej". Jak twierdzą pogłoski, koperta zawierała tylko kartkę lakonicznej treści: ‚Wyjdź przed dom, czeka Ciebie niespodzianka".

Nie wiadomo, czy jest prawdą, jak opowiadają, że król czekał, **ukryty za drzewem** by zobaczyć radość królowej.

Otóż to samo auto 29 sierpnia 1935 r. spowodowało tragiczną katastrofę, której szczegóły są zbyt świeże byśmy przypominać je musieli.

Minął rok. Król Leopold jest dotąd niepocieszony po swej stracie. Spędził dzień bolesnej rocznicy w Küssnacht, sam z drogimi wspomnieniami minionego szczęścia.

A. Lam.

Międzynarodowe zawody konne w Rydze.



Polska ekipa w czasie defilady (rtm. Kulesza, rtm. Sokołowski, por. Komorowski, por. Gutowski, por. Czerniawski) przed prezydentem Łotwy Ulmanisem na Międzynarodowych Zawodach Konnych w Rydze.

Jasna Góra w... Ameryce?
Plany zamorskich Polaków.

Oryginalną i miłą propozycję porusza w dniach ostatnich „Dziennik Zjednoczenia" wychodzący w Chicago, w artykule pt. „Czy w Stanach Zjednoczonych mogłaby powstać Jasna Góra"?

Kiedy wycieczka „Zjednoczenia Polsko Rzym. Kat." bawiła w Częstochowie, w czasie rozmów OO. Paulinów z naszymi rodakami z za oceanu wyłonił się plan, by w Ameryce wybudować

drugą Jasną Górę.

Chodzi tu o widomy znak łączności z Macierzą i o zespolenie czcicieli N. M. P. Królowej Korony Polskiej, których oddzielają olbrzymie przestrzenie geograficzne.

Gdyby myśl ta znalazła należyte zrozumienie wśród Polonii amerykańskiej, oo. Paulini wysłaliby kilku księży i braci, którzy zajęliby się realizacją tego planu. Na tej drugiej Jasnej Górze złożonoby wierną kopię obrazu częstochowskiego, taką jak ta, którą ma u siebie Ojciec św. Pius XI w swej kaplicy domowej.

„Dziennik Zjednoczenia" zwraca się do swych czytelników, by wypowiedzieli się w tej sprawie i zastanowili się nad okolicą, w której najlepiej możnaby wznieść sanktuarium jasnogórskie na ziemi Washingtona. Kończy wezwaniem do rodaków by głosy swe w tej sprawie kierowali do redakcji „Dziennika Zjednoczenia" i do oo. Paulinów w Częstochowie.

Sukces Zbyszka Cyganiewicza.



Szampion świata Polak Zbyszek Cyganiewicz odniósł ostatnio w Marroku wielki sukces, zwyciężając Włocha w walce o mistrzostwo świata. Na pamiątkę tego zwycięstwa, pismo marokańskie „La Vigie Marocaine" ofiarowało Cyganiewiczowi olbrzymi medal ze złota o dużej wartości artystycznej. Zdjęcie przedstawia uroczysty moment wręczenia Zbyszkowi Cyganiewiczowi medalu w Casablance.

Strzały w szynku „Pod Jaskółeczką"
ZAZDROSNY WŁAŚCICIEL KARCZMY.

Do krwawego dramatu doszło w Loos en Gohelle. Eugenjusz Poizat właściciel karczmy „Pod Niebieskim Gołębiem" miał ‚przyjaciółkę" 29-letnią Gabrielę Techel, która żyła przedtem z niejakim Gastonem, którego opuściła. Gaston chciał ją odebrać Poizat'owi i między obu mężczyznami przyszło do gwałtownej sprzeczki w karczmie Poizat'a. Nowa kłótnia rozpoczęła się w szynku „Pad Jaskółeczką" gdzie rywale spotkali się poraz drugi. W pewnej chwili inwalida Leblanc zaczął wymyślać Poizatowi, który nie namyślając się długo, wydobył rewolwer i zastrzelił inwalidę. Wychodząc z knajpy, zranił jeszcze niejaką Joannę Boulliez. Zabójca uciekł i poszukują go żandarmi.

Argentynę nawiedziła fala mrozów.
W Buenos Aires ludzie szczękają zębami

Podczas gdy wiadomości telegraficzne donosiły o wielkich upałach w Ameryce Północnej, to w przeciwieństwie do tego Amerykę Południową nawiedziła fala mrozów, a w niektórych okolicach Argentyny — jak to donoszą komunikaty — spadły także śniegi.

W jednym z nadesłanych komunikatów donosi się o zasypaniu śniegiem niedaleko miasteczka Tandil (w prow. B. Aires). Także z terenów Mendozy, San Juan i Pampy donoszą o śnieżycach i to jest powodem, że mieszkańcy Metropolii muszą nieraz także „dzwonić" zębami z zimna.

Według komunikatów nadesłanych z poszczególnych rejonów kraju największy mróz, dochodzący 10 stop. poniżej zera, notuje się w Cordoba, San Luis, w Pampie i Patagonii. Na terenie Mendoza, Santiago del Estero, San Juan, Jujuy i La Rioja mróz dochodzi 7 stop. poniżej zera. Na terenie Misiones, Chaco i Formosy oraz w prowincjach Santa Fe i Buenos Aires notuje się mrozy, dochodzące 4 stop. poniżej zera a w stolicy notowana 1,6 stop. poniżej zera.

Obserwatorium Astronomiczne z Villa Artuzar sygnalizuje możliwość pogłębienia się fali mrozów w Argentynie na najbliższą przyszłość.

Powieść — Anastazja Drewnowska

2

POD JEDNYM DACHEM

Właśnie państwo Szczytniewscy ruszyli od ołtarza. Gawiedź rozstępowała się wśród szeptów. Przodem szła pani Szczytniewska — piękna wysoka blondynka o anielskich rysach i nadzwyczajnie młodym wyglądzie, za nią postępował, bo przejście było wąskie, mąż, mężczyzna wspaniałej postawy, z lekka szpakowaty, o szlachetnym rasowym profilu. Za nimi posuwało się sześć młodych głów, dwie bardzo przystojne panny i czterech młodych ludzi. Ale żadne z dzieci nie dorównywało rodzicom urodą.

Koło bramy stanęły trzy filary opinii szczytniewskiej: aptekarzowa Ciężkiewiczowa, doktorowa Klimkowa i może najgorsza z trójki, panna Kazimiera Kwieciszewska, osoba bez wieku, nieugięta i w ciemnych zakamarkach duszy zazdrosna jak całe piekło. Ona nie plotkowała, o nie. Ona tylko „sądziła", „wchodziła w pobudki", ‚zgłębiała ludzkie dusze". Świeżo przybyła na stały pobyt do Szczytniewa i nie znała jeszcze miejscowych stosunków, toteż aptekarzowa i doktorowa informowały ją z miłym zapałem.

Właśnie państwo Szczytniewscy zatrzymali się niedaleko bramy, witając się z proboszczem.

— Ta, to Szczytniewska — mówiła prędkim szeptem panna Kwieciszewska. — A! bardzo przystojna owszem, owszem... Może trochę za wysoka, ale to nic... I trochę za blada. Może się umalowała. Naturalnie. Nie nazwałabym jej pięknością... Przystojna, owszem, ale...

— Te dzieci nie wszystkie jej — wpadła jej w słowo Ciężkiewiczowa, rada, że może w czemś objaśnić „nową". — Troje jej, ta blondyneczka do niej podobna i ci dwaj, co stoją z brzegu. Tamtych troje jego. Z pierwszego małżeństwa.

— Że też ona chciała wziąć wdowca z trojgiem dzieci. Przecież to jest odpowiedzialność! Ale — naturalnie — człowiek bogaty, to ostatecznie.. Ale on nie powinien był się drugi raz żenić. To przecie ryzyko macochę dawać dzieciom.

Aptekarzowa zaśmiała się.

— Panno Kaziu kochana, on się nie ożenił z panną. Ona też była wdową. Tych troje jasnych, to jej dzieci, z pierwszego małżeństwa...

Panna Kwieciszewska chwiała głową.

— Ach, tak! No... nie powinien był... Jeszcze większe ryzyko. Toż ona musi być jako macocha jeszcze... tego... bo przecież zawsze musi stawać po stronie swoich dzieci, jak się pokłócą, czy co. I jeszcze kwestie majątkowe... Nie, nie powinien się był z nią żenić. Dawno się pobrali?

— Z dziewięć lat temu. Dzieci już były duże.

— Nie powinien był... Ona też nie powinna była za niego wychodzić. Cóż za lekkomyślność! Pewnie była biedna?

— Zgadła pani. Pamiętam, jak sama sprzedawała na targu jarzyny ze swojego ogródka. Dzieci nie miała za co oddać do szkoły. Sama uczyła z pomocą tego starego pana Damazego, co to go pani wczoraj pokazywałam na rynku.

Kwieciszewska słuchała skwapliwie.

— Ciekawe. Ona biedna i pierwszy mąż musiał być bez grosza. Ładna! No, to nie powinna była mieć tyle dzieci. Po co? żeby przymierały głodem? Któż to był ten pierwszy mąż? Pewnie jaki urzędniczyna?

— O, nie... Poległ na początku wielkiej wojny. Kapitan Wichura, zgrabny, przystojny. Została biedna z trojgiem dzieci. Staś, ten najtęższy, jeszcze nie chodził.

— Teraz sobie odbiła — mówiła trochę zjadliwie panna Kwieciszewska. — Gdzież się poznała z drugim mężem?

— A, to jest cała historia. Jak w powieści, panno Kaziu. Oni byli zaręczeni, jak jeszcze ona była panną, a on kawalerem. Ale poróżnili się o coś i zerwali.

Kwieciszewska chciała coś powiedzieć ale właśnie piękna grupa rodzinna jęła iść ku bramie, więc patrzyła ciekawie.

Marychna Wichurzanka, córka pani Szczytniewskiej, szła razem z Ryszardem Szczytniewskim, starszym synem pana Szczytniewskiego. Była bardzo podobna do matki. Mrużąc oczy, spoglądała na towarzysza ni to zalotnie, ni lekceważąco, trudno było orzec. Ogromny biały kapelusz ocieniał jej jasną twarz. Biała sukienka owiewała wysmukłą postać lekkimi fałdami.

Ryszard Szczytniewski kroczył obok niej dyskretnie wniebowzięty. Powierzchownością przypominał ojca. Był wysoki, postawny i bardzo przystojny, dbał niesłychanie o ubiór, miał sztywne obejście, twarz obojętna, usta zacięte trochę ironicznie. Był naogół niepopularny.

Za tą parą szła druga. Muma, siostra Ryszarda, drobna szatynka o bladej nieregularnej buzi i wielkich ciemnoniebieskich oczach, bardzo wdzięczna i lekka w ruchach. Kto ją widział razem z Marychną, „sztuczną siostrą", jak je nazywano, temu rzucała się w oczy skromna dystynkcja pierwszej i zalotna pewność siebie drugiej.

Mumie towarzyszył Janek Wichura, zamaszysty młodzieniec, wesoły i sympatyczny, chociaż dobrze ułożony to w porównaniu z wytwornym Ryszardem — zlekka „wsiowy". Tak go przynajmniej określała doktorowa Klimkowa. Janek miał ładne, nieco grube rysy, bujną blond czuprynę i śmiejące oczy, badawcze i inteligentne.

Na końcu szli dwaj najmłodsi, Jerzy Szczytniewski, ulubieniec „rynku", flirciarz, hulaka, elegancik, bijący na popularność, o twarzy kobieco ładnej, oraz Staś Wichura, kopia Janka w trochę innym wydaniu, chłopak miły, ale arbitralny i porywczy.

Trzy damulki koło bramy kłaniały się skwapliwie: aptekarzowa przyjacielsko, doktorowa z godnością, panna Kwieciszewska dyskretnie.

Piękna grupa szła do landa. Chłopak prowadził z głębi alei cztery wierzchowce. Słychać było srebrzysty śmiech Marychny.

— Bardzo mnie interesuje ta rodzina— mówiła panna Kwieciszewska. Jak też ci młodzi patrzą na siebie? Bo przecież jej dzieci zrobiły karierę, a jego — no, jego musiały stracić na tej odgrzewanej miłości ojcowskiej.

— Hm! Trudno wiedzieć. Pan Damazy powiada, że kochają się wszyscy jak najrodzeńsze rodzeństwo, ale ja mu bardzo nie wierzę. Stary idealista, na dobitkę zadurzony w pani Marii. Co on tam może wiedzieć! Mężczyźni mało widzą. Ja czuję, że tam nie wszystko jest w porządku... E! co tam dużo gadać! Uwielbia tę swoją wdowę i jej dzieci i swoje, wszystkie chce pomieścić w sercu i zdaje mi się, że jest zupełnie ślepy. Myśli, że wszyscy tacy serdeczni jak on. Ona, to tam nie wiem, po niej nic nie można poznać, ale z tymi dziećmi... E! co tam dużo gadać!... Pani wie, że młodzi Szczytniewscy nie trzymają się razem z ojcem. Teraz to wszystko dorosło, każde ma swoje pretensje i żale... W zwykłej rodzinie dosyć jest powodów do niesnasek a cóż dopiero w takiej podwójnej... Podobno panny też krzywo na siebie patrzą.

Zza kościoła wyszedł szybkim krokiem piękny Mikołaj Koziełło, podążając ku bramie. Zobaczywszy przed sobą grupę ze Szczytniewskiej Woli — panie już wsiadały do landa — przystanął na sekundę, jakby miał ochotę się cofnąć i skręcił na prawo. Czując, że go zauważono, ukłonił się pośpiesznie.

Pani Szczytniewska nie spostrzegła, że Muma zaczerwieniła się gwałtownie, a Marychna rozpromieniła zalotnym uśmiechem.

— To on był w kościele — rzekła ze swobodnym zdziwieniem. — Dlaczego się nie przywitał?

I, wychylona z pojazdu, zawołała uprzejmie za oddalającym się młodym człowiekiem:

— Panie Kolu! Panie Kolu!

Koziełło przystanął i zawrócił z widocznym ociąganiem.

Pani Szczytniewska, nie widząc poruszenia panien, wyciągnęła uprzejmie rękę.

— Cóż to, nie wita się pan ze starymi znajomymi? Myślałyśmy, że pan nie przyszedł na nabożeństwo.

Pani Szczytniewska lubiła pięknego Kolę. Wszystkie kobiety go lubiły. Wiedziała, że gustował w Mumie, ale nie przypuszczała, żeby to było coś na serio.

Koziełło pocałował ją w rękę i zwrócił się do panien. Panowie rozmawiali z proboszczem o kilka kroków dalej. Dwie panieńskie rączki wyciągnęły się równocześnie. Młody człowiek mocno zmieszany pochwycił za pierwszą z brzegu, której właścicielka zawołała śmiejąc się srebrzyście:

— Pan, widzę, nie dotrzymuje przyrzeczeń. Umówiliśmy się, że się zobaczymy na sumie. Gdyby nie mama, nie raczyłby się pan przywitać.

Muma podała mu rękę, pochylając zaczerwienioną twarz tak nisko, że nie zobaczył oczu. Nie odezwała się. Chciała powiedzieć coś grzecznie zdawkowego, ale ze ściśniętego gardła nie wyszło ani jedno słowo. Od przyjazdu czekała na niego, i nie pokazał się. Marychna nie omieszkała się przed nią pochwalić podbojem. Wiedziała, że bywał dość często, ale nie myślała, że w tem „coś jest", bo Muma kryła się ze swoją tajemnicą, jak ze zbrodnią. Przechwałki Marychny kosztowały ją trzy ciężkie dni zazdrości i rozpaczy. Zawsze się trochę bała, co to będzie, jak się ci dwoje poznają...

Przez całą sumę obie, grzecznie roztargnione, rozglądały się, czy go nie zobaczą. A on tymczasem stał za pniem lipy i patrzył na Marychnę. Muma przestała go obchodzić tak zupełnie, jakby się nigdy w niej nie kochał. Był zły, że wpadł w fałszywą sytuację. Wzruszając niedostrzegalnie ramionami, mówił sobie, że przecież się nie oświadczył, że niewiadomo wogóle, czyby go przyjęła.

— Więc, panie Kolu, prosimy pamiętać. Dziś wieczorem — mówiła pani Szczytniewska.

Koziełło ochłonął. Dziękował, kłaniając się z uśmiechem.

Muma, odwracając ciągle twarz, spotkała się ze wzrokiem Janka Wichury. Patrzył na nią dziwnie badawczo, to znów przyglądał się Marychnie i Koziełle. Przywitał się z nim chłodno i nie odezwał się wcale.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W najbliższych dniach ustać musi dotychczasowy system wywożenia śmieci z podwórek warszawskich za miasto. Wozy do śmieci muszą być zaopatrzone w odpowiednie przykrywy uszczelniające oraz tabliczki przymocowane z boku wozu z napisem („wóz do śmieci"). Wozy przeznaczone do wywożenia śmieci, nie mogą być używane do przewozu żadnych towarów. Na właścicieli wozów, którzy nie zastosują się do tego zarządzenia, będą spisywane protokóły karne, przyczem policja otrzymała instrukcje, aby wozów, przeznaczonych do śmieci, nieposiadających uszczelnienia, nie wpuszczała do miasta. Recydywistom, którzy dwa razy nie zastosują się do wydawanych przepisów, oprócz odpowiedzialności karnej zostaną odebrane prawa wywozu śmieci z Warszaw[illegible]

* * *

Według danych wydziału statystycznego zarządu miejskiego w ciągu miesiąca czerwca targnęło się na życie 115 mieszkańców stolicy, z czego 35 zamachów samobójczych zakończyło się śmiercią. W liczbie samobójców jest 60 mężczyzn i 55 kobiet.

* * *

P. Malinowski, właściciel kamienicy u zbiegu Chmielnej i Nowego Światа uzyskał wyrok eksmisyjny na właściciela cukierni, p. Forkasiewicza, który zalegał z komornem, następnie strony ułożyły się, że p. Forkasiewicz opuszcza lokal do dnia 16-go maja 1935 r. Nie opuścił jednak, wyprowadzając się dopiero w cztery dni później. Właściciel domu wystąpił do sądu o należność za jeszcze jeden miesiąc, gdyż nie mógł w umówionym terminie lokalem dysponować. Sąd grodzki należność tę zasądził. P. Forkasiewicz zaapelował dowodząc, iż nie mógł urządzać przeprowadzki w dniu 16 maja, gdyż trwały wówczas uroczystości pogrzebowe po śmierci Marszałka Piłsudskiego, opóźniwszy więc opróżnienie lokalu znajdował się w stanie wyższej konieczności. Stanowisko to zostało uznane przez drugą instancję za słuszne i pozew sąd oddalił.

* * *

W przeddzień Święta Żołnierza dnia 14 sierpnia na ratuszu warszawskim zjawili się dwaj bawiący w Warszawie przejazdem z Rosji obywatele angielscy pp. Antony Blackwel i Rupert Speir, którzy złożyli na ręce urzędującego prezydenta miasta — wiceprezesa J. Pońoskiego dar w kwocie 2.500 zł. Kwotę powyższą prezydent miasta przeznaczył na cele społeczne przekazując 1.500 zł. T-wu Ogródków Jordanowskich i 1.000 zł. T-wu Przyjaciół dzieci ulicy.

* * *

Centrala stowarzyszenia restauratorów ponownie podjęła zabiegi w sprawie zmiany t. zw. podatku od siedzenia, pobieranego na rzecz funduszu pracy od gości, przebywających w restauracjach po godz. 12 w nocy. Centrala zorganizowała ankietę wśród restauratorów w całej Polsce i wnioski swoje przedłoży Ministerstwu Opieki Społecznej.

KRATECZKI.

Miłość i pięść.

Nerwowy Franuś.

Ludzie tylko pozornie wszystko wiedzą Jeśli np. zapytać kogoś:

— Do czego służy chusteczka do nosa? — każdy odpowie:

— No, właśnie: do nosa.

Tymczasem wcale tak nie jest. Chusteczka do nosa służy do nosa stosun. bardzo rzadko, naturalnie z wyłączeniem wypadku, gdy człowiek ma katar i zużywa na dobę kilkanaście chusteczek. W normalnym jednak okresie, kiedy nos człowieka zachowuje się poprawnie, chusteczka spełnia szereg czynności, nie mających nic wspólnego z nosem.

Przedewszystkiem na dworcu. Ludzie żegnają się, pociąg rusza i już mogliby nareszcie, zadowoleni wrócić do domu, a tymczasem chusteczka zaczyna spełniać swoje przeznaczenie: obłuda ludzka każe wyjąć z kieszeni chusteczkę do nosa i machać nią w powietrzu tak długo, jak widać jeszcze cień odjeżdżającego pociągu i dym lokomotywy.

Chusteczka wprawdzie bywa brudna, spowodu odjazdu żegnanej osoby uczuwa się radość, ale machać trzeba, gdyż tak nakazuje dobre wychowanie.

Pozatem chusteczka spełnia jeszcze inny cel. Dla kobiet z ludu jest ona tym samym czem dla nas portmonetka. Szanująca się chłopka, czy nawet miejska robotnica trzyma pieniądze zawiązane w węzeł chusteczki. W razie „niedyspozycji" nosa uciera go w rękaw, czy zgoła palcem, ale chusteczkę ma. Do noszenia pieniędzy.

Mężczyźni, którzy powoli przejmują od kobiet niektóre idjotyczne pomysły z dziedziny mody, noszą chusteczki w kieszonce marynarki. Do nosa jej się nie używa, nie wolno, do odkurzania butów również nie, więc wydawałoby się, że rozsądny mężczyzna nie będzie sobie niepotrzebnie rozpychał kieszonki. Tymczasem nawet mężczyzna daje się powodować od czasu do czasu nakazem „elegancji" i wsuwa kolorową lub białą chusteczkę do zewnętrznej kieszonki marynarki.

Powyższe wywody o chusteczce są przykładem, jak ludzkość spacza i degeneruje rozmaite pożyteczne pierwotne wynalazki. Widzi się to na każdym kroku. Gdy wynaleziono pierwszy samolot, zdawało się, że ludzkość zrobiła wielki krok naprzód, że będziemy jeździć tylko samolotami. A tymczasem co się okazało? Że samolot wynaleziono poto, aby bombowe samoloty zrzucały pociski na bezbronnych mieszkańców miast.

Gdy wynaleziono pierwszy gaz, służył on wyłącznie do palenia i ostatecznie oddawał także usługi samobójcom, którzy propagowali hasło: umieraj na gazie. Ale następne gazy służyły już wyłącznie w celach zabijania ludzkości. Samochód początkowo tylko służył do przewożenia ludzi i towarów. Dzisiaj zamienił się w tank i samochód pancerny.

Okręty, które pokonywały morza i oceany, dzisiaj stanowią poważną pozycję w uzbrojeniu państw morskich i służą do rozgrywania bitew morskich. Łodzie podwodne nie służą do badania dna morskiego, lecz do wysadzania w powietrze okrętów nieprzyjacielskich, choćby to były statki pasażerskie.

W rezultacie więc samoloty i samochody i okręty spotkał ten sam los, co chusteczkę do nosa. Tylko, że zmiana roli chusteczki służy wyłącznie ludzkiej próżności względnie wygodzie, a zmiana roli samolotów, i okrętów służy do... walki z kryzysem. Ostatecznie bowiem, gdy już zbombardują, wygazują, potopią kilkanaście milionów ludności świata, to trupy te oddadzą swoje posady żywym bezrobotnym.

BÓJKA.

Wacław Karnis odbił swego czasu jakąś dziewczynkę Franciszkowi Boszulskiemu. No trudno. Odbił to odbił — pomyślałby człek rozsądny, gdyż na świecie jest znacznie więcej wartych grzechu dziewczynek niż chociażby — łatwych do zdobycia złotówek.

Ale Franuś upodobał sobie właśnie tę jedną, którą mu Wacio odbił. To też przy najbliższej okazji, gdy spotkał Wacia na ulicy wybił mu parę zębów. Dziewczynki nie odzyskał, ale co ulżył swemu sercu, to ulżył.

Sąd skazał Franciszka Boszulskiego, który tłumaczył się „nerwowością" na 7 dni aresztu lub 50 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

Zbrodnia na dziedzińcu cerkwi.

Krwawa bójka dwóch gromad chłopskich.

ZE SKOLEGO donoszą:

We wsi Zupanie (tuż przy granicy polsko - czeskiej) doszło na dziedzińcu cerkwi — w czasie Mszy świętej — do sprzeczki między nacjonalistami z Zupaniego, a radykałami z sąsiedniej wsi Wyżłów (gromada Wyżłów nie posiada własnej cerkwi, a ludność korzysta z świątyni w Żupaniem). Z utarczek słownych powstała gwałtowna bóka, zakończona śmiercią jednego bezpartyjnego gospodarza Michała Witowa, którego

zasztyletowano na śmierć.

Również ciężko rany został Paweł Boryczka, którego odwieziono w beznadziejnym stanie do szpitala. Kilka osób lżej rannych z obu partyj. Widok trupa i kilku rannych wpłynął dopiero na uspokojenie dzikich instynktów. Przybyła policja z Ławocznego zaprowadziła porządek,, aresztując kilka osób z głównym sprawcą Iwanem Dziorką na czele. Ze Skolego wyjechała do Żupaniego komisja sądowo lekarska.

Wieść o bestialskim mordzie na dziedzińcu cerkwi wywarła w całej okolicy silne wrażenie.

Czy jesteś członkiem

L.O.P.P.?

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 3 WRZEŚNIA.

Raszyn.

12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Programy lokalne
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy; dla Łodzi do godz. 15.27
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Pogadanka dla dzieci starszych (z Poznania)
16.00 Koncert z Ciechocinka (przez Toruń)
16.45 Odczyt
17.00 Koncert z Poznania
17.25 Recital na violi — z Krakowa
17.50 Feljeton z Krakowa
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja z Wystawy Radiowej
19.00 „Zrzędność i przekora"—komedia w 1 akcie Al. Fredry
19.30 Kapela ludowa F. Dzierżanowskiego
20.30 Skrzynka techniczna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Nasze pieśni" w wykonaniu Anieli Szlemińskiej
21.30 Recital fortepianowy Ign. Blochmana
22.00 Sport na Pomorzu — pogadanka z Torunia tora Tychowskiego
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Muzyka z płyt
15.27 Wiadomości giełdowe łódzkie
18.00 Pogadanka techniczna — wygłosi Wacław Gawroński
18.10 Jak spędzić święto?—poradzi Ludwik Szumlewski
18.15 Recital skrzypcowy Haliny Markowiczowej
18.40 Koncert reklamowy
22.10 Wiadomości sportowe lokalne

PIĄTEK, 4 WRZEŚNIA

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Marsze w wykonaniu orkiestry 58 p. p. — z Poznania
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne (przerwa dla Katowic, Łodzi, Poznania i Torunia)
8.00 Przerwa (dla Łodzi do g. 11)
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południow—
12.25 Programy lokalne
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy; dla Łodzi do godz. 15.27
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania, Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.00 Koncert z Krakowa
16.45 Reportaż z Polesia
17.00 Koncert solistów z Katowic
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Programy lokalne
18.45 Pogadanka
18.50 Biuro studiów rozmawia ze słuchaczami P.R.
19.00 Audycja z Wystawy Radiowej
19.00 Muzyka rozrywkowa małej orkiestry P. R.
W przerwie: „Urlop" — humoreska Jerzego Kossowskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert z Poznania
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Audycja muzyczna z Poznania
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.23 Parę informacji
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Koncert południowy z płyt
12.03 Muzyka z płyt
15.27 Wiadomości giełdowe łódzkie
18.00 Pogadankę Łódzkiej Rodziny Radiowej — wygłosi red. Jan Piotrowski
18.10 O wszystkiem potroszku
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy

—:0:—

Żmija złotowłosej aktorki

wywołała panikę w willi.

Z WILNA donoszą:

Urocza blondynka p. X., z zawodu aktorka, przyjechała do Druskiennik na wypoczynek. Wyjeżdżając pozostawiła — wszystko w domu. Wszystkie swoje trofea jak': wysuszone kwiaty, szarfy z napisami albumy z recenzjami, długi itp. zabierając ze sobą jedynie swego ulubioneyo węża, — żywego, prawdziwego węża.

Po przyjeździe do Druskienik oboje t. j. aktorka i jej wąż zachowywali się przyzwoicie, lecz Druskieniki robią swoje i z biegiem czasu pani X., coraz częściej zaczęła wypuszczać swego ulubieńca.

Wąż jest przecież także żywem stworzeniem i za przykładem swej pani zechciał również wyjść na wolność a może poszukać sobie jakiejś „wężycy"

No i stało się. Gdy rozmarzony wąż wylazł ze swego legowiska i

wypełzł na podwórze,

zaczęła się awantura.

Jakaś kobiecina zauważyła go i podniosła krzyk, wołając ludzi aby zabić żmiję

Mieszkańcy tej willi i sąsiednich schowali przedewszystkiem dzieci a potem sami się uzbroili przeciw niebezpiecznej żmii

Strach spotęgował się jeszcze bardziej gdy jeden z panów zawodowy znawca lasów i jego mieszkańców, po dokładnem zbadaniu węża przez lornetę na odległość kilkudziesięciu metrów orzekł że jest to żmija najniebezpieczniejszgo gatunku.

Zaczęto już burzyć budynek aby zagrodzić niebezpiecznej żmii przejście.

Pan Bóg wie czem zakończyłaby się ta sprawa gdyby nagle nie zjawiła się właścicielka romantycznego gada i nie zabrała go z sobą.

Z zabawnej tej historii śmieją się wszyscy na Pogance.

A jak wygląda „zawodowy znawca" - fauny?

—:0:—

KLAUDIUSZ LAVERRIERE.

MURZYNEK.

Piekielny upał wzmagał się z każdą chwilą.

Jałowa równina, po której karawana sunęła zwolna naprzód, ogołocona z roślinności pokryta była tylko krótką trawą, właściwą Saharze i służącą za paszę dla wielbłądów.

Od niedawna Francuzi przybierali sobie do pomocy przewodników spośród Tuaregów, jednego z koczowniczych plemion berberyjskich.

Tuaregowie nosili szerokie spodnie i bluzę zaciśniętą w talii. Na szelkach z czerwonej skóry błyszczały ich ładownice. Lizam — czarny welon Tuaregów — zakrywał im dolną część twarzy, podczas gdy turban opasywał im czoło.

Jeździli na dromaderach zwanych „mehari" na siodle ich wisiały strzelby lub włócznie.

Przed wyruszeniem w drogę dowódca ekspedycji w randze sierżanta upewnił się czy cenne bagaże — zawierające zapasy żywności są w należytym porządku.

Zlekceważył natomiast w inspekcji swojej zwierzęta dźwigające stosy płócien do namiotów. Inaczej bowiem musiałby zauważyć, że jedno z płócien falowało zlekka i zobaczyć drobną rączkę uchylającą płachtę od czasu do czasu i usłyszeć czegoś w rodzaju tłumionego jęku, wydobywającego się spod płótna.

Wielbłądy objuczone namiotami zamykały pochód. Sierżant jechał na jego czele.

Upał stał się nie do zniesienia. Tamował wprost oddech do tego stopnia, że ludzie i zwierzęta niezdolni byli do dalszego marszu. Dowódca karawany zniewolony był zarządzić przerwę.

Po upływie ziejących żarem godzin południowych pochód ruszył w drogę ponownie, by zatrzymać się raz jeszcze późnym wieczorem na nocleg.

Wówczas sierżant robiąc inspekcję obozu zawołał ze zdziwieniem.

— Co to znaczy? Dlaczego jeden wielbłąd nie jest rozjuczony. Zrzucić mi jego bagaż na ziemię niezwłocznie!

Podwładni jak gdyby wahali się z wykonaniem rozkazu. Zaintrygowany dowódca zbliżył się do objuczonego zwierzęcia. Jęk z wnętrza namiotu doszedł do jego uszu. Nachyliwszy się rozsunął płótno i ujrzał ku wielkiemu swemu zdziwieniu na wpół żywego murzynka około lat dziesięciu.

— Saydu Ba! — szepnął do siebie — co on tu robi? Skąd wziął się tutaj?

Saydu Ba był to jeden z nieletnich murzynków zwanych boy'ami w koloniach. Saydu Ba przywiązał się do sierżanta bardzo i pragnąc towarzyszyć mu w ekspedycji krył się od kilku dni w namiotach. Teraz osłabiony głodem, pragnieniem i upałem zdawał się bliskim być śmierci.

— Dać mu pić! — rozkazał dowódca.

Kiedy dziecko ugasiło pragnienie i odrobiną wódki postawione zostało na nogi, sierżant spytał go surowym głosem:

— Dlaczego jesteś tutaj?

Murzynek uśmiechnął się w odpowiedzi.

— Czemu byłeś nieposłuszny? Nie pozwoliłem ci jechać z kolumną! Gniewam się, Saydu Ba na ciebie! — dodał sierżant miększym tonem.

— Saydu Ba kochać ciebie — odezwało się dziecko szczerząc zęby do niego.

— Pustynia nie jest parkiem dla dzieci — ciągnął dowódca dalej.

— Saydu Ba nie chcieć bawić się tutaj! — odparł malec poważnie — Saydu Ba chcieć bić się za ciebie! Ty przebaczyć Saydu Ba! Nie odesłać i nie zostawić w pustyni samego! Zabrać ze sobą, ot co!

Sierżant skrzywił się. Lecz murzynek pewien, że nie porzuci go na pastwę dzikich zwierząt promieniał szczęściem.

Nazajutrz murzynek odzyskawszy siły jechał z dumnie podniesioną głową w ogonku ekspedycji.

Karawana była od tygodnia w drodze i wszystko szło pomyślnie. Ósmego dnia natomiast zerwała się ni stąd ni zowąd gwałtowna wichura podnosząc tumany rozpalonego piasku, kłującego jak ostre szpilki w oczy, policzki i wargi. Słońce znikło nagle z horyzontu. Pustynia przybrała barwę popiołu.

— Samum — oznajmił sierżant.

Jak gdyby dowódca zatrąbił na alarm wszyscy w kolumnie zsunęli się ze swych wielbłądów na ziemię i obrócili zwierzęta w stronę wiatru tworząc w ten sposób wątpliwą zasłonę. Po czym legli za nim otuleni w przestronne swe płaszcze.

Saydu Ba przypadł do sierżanta. Ten wziął prawie nagiego chłopczyka pod swój barnus, by piasek nie wysuszył mu gardła i piersi.

Przez całe dwie godziny murzynek przeleżał przytulony do serca swego opiekuna dygocąc ze szczęścia.

Gdy burza ucichła wreszcie, sierżant wypuścił murzynka ze swych objęć.

Pewnego popołudnia karawana zatrzymała się dla napojenia wielbłądów przy kałuży. Saydu Ba otrzymał, w drodze łaski, przywilej pojenia dromadera ukochanego swojego sierżanta.

Zgodnie z etykietą przestrzeganą w pustyni, wierzchowiec dowódcy ekspedycji miał pierwszeństwo przed innymi czyli dostawał swoją rację wody pierwszy.

Tuaregowie przyglądali się spode łba murzynkowi, podchodzącemu z dumnie podniesioną główką z dromaderem sierżanta do kałuży.

Nagle szef ich, Abdel-Hassan zainterpelował go groźnym tonem.

— Stać! Twój wielbłąd nie będzie pił wody przed naszymi!

— To jest dromader dowódcy! — zauważył Saydu Ba.

— Wszystko jedno! Wara ci poić go! Siła po naszej stronie teraz! — odparł Tuareg hardo.

Sierżant usłyszawszy zaczepkę zorientował się wnet, że jego Tuaregowie — przewodnicy byli — jak to już miało miejsce niejednokrotnie w pustyni — szpiegami idącymi ręka w rękę z buntownikami.

Nie tracąc mimo to na duchu podszedł do Abdel-Hassana by spytać o przyczynę niestosownego zachowania. Tuareg chwycił w odpowiedzi strzelbę wiszącą u siodła jego wierzchowca i dał strzał w powietrze.

W okamgnieniu gromada jego ziomków ukazała się z za wydm piaszczystych biegnąc w stronę jaru na dnie którego znajdowała się kałuża.

Nim zaskoczony oddział francuski zdążył chwycić za broń Tuaregowie rozpoczęli strzelaninę. Sierżant nie stracił przytomności umysłu. Wśród świstu kul rzucał krótkie rozkazy wykonywane przez żołnierzy błyskawicznie. Suchy trzask nastawionych kartaczownic gruchnął za chwilę.

Wówczas Abdel-Hassan dał pierwszy hasło do ucieczki. Pochylony na swym dromaderze pomknął ku wałowi z wydm. Z pewnego oddalenia, obróciwszy się na siodle twarzą do karawany, oparł strzelbę o ramię i wziął na cel sierżanta, którego wyniosła sylwetka tworzyła świetną tarczę strzelniczą, zamierzając dać ognia.

Saydu Ba zauważył jego gest. Jednym skokiem dopadł sierżanta i stanął jak żywy posążek przed nim, nieustraszony wzrok utkwiwszy w Tuarega, którego kula trafiła go w czoło.

Nim dowódca zdołał zorientować się w sytuacji murzynek osunął się do jego nóg.

Sierżant pochylił się nad śmiertelnie ugodzonym dzieckiem. Po energicznej twarzy francuskiego żołnierza płynęły łzy, podczas gdy na dziecinnej twarzyczce Saydu Ba błąkał się niebiański uśmiech.

— Saydu Ba oddać życie za swego dużego przyjaciela!... Saydu Ba szczęśli...wy! — wyszeptał konającymi usty i umilkł na zawsze.

Po odparciu napaści i opatrzeniu rannych, sierżant wezwawszy kilku żołnierzy polecił wykopać głęboki dół. Złożono tam martwe zwłoki murzynka owinięte w burnus dowódcy.

Po czym sierżant zarządził zbiórkę. Ludzie jego ustawili się przed otwartym grobem w szeregi i stanąwszy na baczność sprezentowali broń ku czci Saydu Ba, bohaterskiego murzynka śpiącego snem wiecznym w piaskach Sahary.

Ł. J. S.

SPORT.

Czerwone koszulki, czarne spodenki.

PRZED MECZEM POLSKA — NIEMCY.

W uzupełnieniu podanego już przez nas składu Niemców na mecz z Polską w dniu 13 września, należy podać, że Niemcy przyjeżdżają do Warszawy w sobotę z rana i mieszkać będą w hotelu Bristol. Po meczu wydany będzie bankiet w hotelu Europejskim, a wyjazd do Berlina nastąpi w poniedziałek rano.

Niemcy grają w czerwonych koszulkach, czarnych spodenkach i czarnych getrach. Przyjedzie 13 graczy, dwu kierowników, trener Nerz i sędzia liniowy. Sędzią głównym będzie Szwed Ekloeff, a sędzią liniowym ze strony Polski p. Arczyński.

Początek meczu o godz. 15.30.

SKŁAD JUGOSŁAWII NA MECZ Z POLSKĄ.

Jugosłowiański związek piłkarski ustalił następujący skład Jugosławii na mecz z Polską, który się odbędzie dn. 6 września w Białogrodzie:

Glazer, Higel, Matoczitc, Arseniewicz, Jasbetz, Lehner, Tirnanicz, Szipaicz, Loyanczicz, Bojovicz i Perlicz.

TYSIĄC ZAWODNIKÓW

na mistrzostwach strzeleckich Polski.

Prace przygotowawcze do mistrzostw strzeleckich Polski, które odbędą się w Wilnie w dniach 24 września do 4 października, są już na ukończeniu. Powołano już do życia pomocnicze sekcje, jak: gospodarczą, propagandową, sędziowską i kwaterunkową. Komisarzem zawodów został mianowany płk. Bobrowski.

Zawody wywołały w kołach strzeleckich wielkie zainteresowanie. Do chwili obecnej zgłosiło się już

około 500 zawodników.

Spodziewają się ogólnie, że do Wilna zjedzie około 1000 zawodników. Wobec wielkiej ilości zawodników, mistrzostwa odbędą się na wszystkich strzelnicach wileńskich. Strzelanie przeprowadzone zostanie w trzech broniach: pistoletu wojskowego, karabinu i broni małokalibrowej.

Oficjalne wyniki zjazdu gwiaździstego

na zawody o puhar Gordon-Bennetta.

Jak już podaliśmy, z okazji zawodów o puhar Gordon-Bennetta, polski Touring Klub w porozumieniu z Automobilklubem Polski oraz Aeroklubem RP. zorganizował ogólnopolski zjazd samochodowo-motocyklowy do Warszawy. W zjeździe wzięło udział 36 samochodów oraz dwa motocykle raid ukończyło 24 zawodników.

Pierwsze miejsce zajął wicemin. Ferdynand Świtalski, prezes Polskiego Touring Klubu na Polskim Fiacie, zdobywając 6 nagród i 294,36 punktów.

Na drugim miejscu sklasyfikował się inż. Lande (Łódź) na maszynie Ford-Junior, zdobywając 287,80 pkt.

Trzecim był dyrektor Wacław Drojanowski na samochodzie Polski Fiat 508, zdobywając 283,72 pkt.

Chmielewski opuścił szpital

z ręką w gipsie.

Chmielewski opuścił już szpital. Lewa ręka tego doskonałego boksera znajduje się w gipsie i jest unieruchomiona conajmniej na przeciąg dwóch tygodni.

Około 15-go września gips zostanie zdjęty i Chmielewski zostanie poddany specjalnej kuracji rąk.

Prześwietlenie wykazało złamanie kciuka u lewej ręki.

Podoficerowie Rezerwy - Baczność

Komitet Zawodów Strzeleckich OZPR-u w Łodzi podaje do wiadomości Kolegom zrzeszonym, i wszystkim sympatykom płci obojga, że:

Zawody odbędą się w drugiej połowie b.m., co dokładnie będzie podane w następnym komunikacie.

Koszta udziału w zawodach dla członków wynoszą zł. 1,50 dla podoficerów niezrzeszonych i sympatyków 1 zł.

Nadmieniamy, iż Koledzy zrzeszeni w O.Z.P.R. odbędą dodatkową konkurencję, w celu wyszukania mistrza w miejscowym Kole, a niezależnie od tego Związek ufundował 12 pięknych nagród, z tem 3 dla różnych podoficerów t.j. dla pań. Zawodnikom z dostatecznym wynikiem, będą nadawane Państwowe Odznaki Strzeleckie, dla wszystkich bez wyjątku pragnących brać udział w zawodach.

Właściwym celem zawodów jest umożliwienie jak największym masom możności posiadania POS-u i możności oddania, choć jednej serji strzałów raz do roku dla skontrolowania wartości swego oka, by w razie potrzeby obrony Państwa żaden strzał nie był chybiony.

Wobec powyższego — wzywamy i prosimy wszystkich do licznego udziału i wcześniejszego zapisywania się w zawodach.

Sekretariat Koła czynny w godzinach od 9 do 13 i od 18-tej do 21-ej.

Komitet Organiz. Zawodów.

OWENS W FILMIE, TEATRZE I RADIO.

Dziennik amerykański donoszą, że słynny murzyn Owens zawarł już porozumienie ze znanym menagerem Martinem Forkinsem w sprawie występów Owensa w filmie, teatrze i radio. Menager gwarantuje Owensowi 150 do 200 tysięcy dolarów.

Nieprawdopodobne!

Echa rozgrywek ping-pongowych.

Jedno z pism sportowych stołecznych zamieściło rewelacyjne szczegóły występu drużyny polskiej na mistrzostwach świata ping-pongowych w Pradze.

Zarzucono mianowicie Polakom, iż za 600 franków ofiarowanych przez Francuzów zobowiązali się wygrać mecz z Rumunami.

Sprawa ta niewątpliwie zostanie wyjaśniona przez naczelne władze sportowe.

WIELKIE ZAWODY MARSZOWE W MASKACH PRZECIWGAZOWYCH

Łódzki obwód miejski LOPP. organizuje w ramach tygodnia LOPP. (11 do 18 października) wielkie zawody marszowe w maskach przeciwgazowych z udziałem drużyn wojskowych PW i kobiecych. Trasa marszu wyniesie 3 do 5 klm. głównymi ulicami miasta.

KOLARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA W ZURICHU.

W Zurichu na kolarskich mistrzostwach świata rozegrano półfinały steyerów.

W pierwszej grupie zwyciężył Lacquehay przed Ohmannem i Severgninim.

W drugiej grupie wygrał Metze przed Raynaudem i Ronssem.

Skrzynka do listów

Do Redakcji „Echa".

Niniejszym uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora o łaskawe sprostowanie opisu katastrofy samochodowej pod Sochaczewem z dnia 26. 8., w którym to wypadku poniósł śmierć brat mój ś.p. Kazimierz Szymczak.

Jak stwierdziło dochodzenie policyjne, samochód prowadził sam właściciel auta Dawid Hersz Kaczmar, a nie jak podały mylnie dzienniki ś. p. brat mój, który szoferem nie był i z zawodem tym nic wspólnego nie miał.

Dziękując Sz. Panu Redaktorowi za łaskawe umieszczenie powyższego sprostowania, pozostaję

z wysokim poważaniem

Józef Szymczak.

Chojny k/Łodzi, dnia 31 sierpnia 1936 r.

Jutro zjemy na obiad

Zupę grzybową z łazankami, Szpinak z jajkiem. Naleśniki z serem, Jabłka na cieście.

W biegu kolarskim dookoła Rumunii

prowadzi Francuz.

W trzecim etapie biegu kolarskiego dokoła Rumunii na trasie Jassy — Czerniowce, pierwsze miejsce zdobył Niemiec Kutzbach. Z zawodników polskich Duda zajął 8 miejsce, a Daniel 18-te. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Francuz Gallien. Faworyt biegu Niemiec Busse wycofał się. W klasyfikacji drużynowej prowadzi Rumunia.

W środę rano zawodnicy wystartowali do 4-go etapu Czerniowce — Vatra Dornep.

Sport w kilku słowach.

W dniu 13 września odbędzie się w Poznaniu doroczne walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego na które Łódzki Okręgowy Związek Bokserski wysyła delegację w osobach pp. prezesa Taubwurcla, wiceprezesa Lipszyca i Gorączki.

Z wniosków, które ŁOZB zgłasza to zebranie, najciekawszy jest wniosek o wprowadzenie jawnego sędziowania w zawodach bokserskich.

W najbliższą niedzielę odbędzie się na boisku IKP., przy ulicy Ogrodowej 28a, mecz lekkoatletyczny między drużynami: IKP. a Polic. Kl. Sport.. Program meczu przewiduje biegi 100, 400, i 3000 mtr., sztafetę 4 razy po 100 mtr., i szwedzką, skoki wdal, wzwyż i o tyczce, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem.

IKP. wystąpi w silnym składzie z Kucharskim i Bystrym na czele.

W ciągu piątku, soboty i niedzieli zostaną rozegrane na kortach przy ul. Wodnej mistrzostwa tenisowe wewnętrznoklubowe Union-Touringu w grze pojedyńczej i podwójnej panów.

W mistrzostwach weźmie udział kilku dziesięciu zawodników.

W dniu dzisiejszym odbędzie się o godzinie 19-ej w lokalu KP. Zjednoczone, przy ulicy Przędzalnianej 68, odczyt znanego działacza sportowego, p. Aleksandra Kordasza o olimpiadzie w Berlinie.

— We środę w czwartym dniu międzynarodowych zawodów hippicznych jeźdźcy polscy odnieśli szereg sukcesów.

W konkursie szybkości o nagrodę przechodnią, złoty puchar miasta „Rygi" pierwsze miejsce zajął por. Komorowski na koniu Duncan przejeżdżając parcours bez błędu. drugim był por. Gutowski.

W związku z meczem tegorocznym w hazenę Łódź — Warszawa referent sportowy ŁOZPR p. Łuczniak wyznaczył na niedzielę (boisko IKP przy ul. Ogrodowej) o godz. 10.15 przed poł. mecz treningowy dwóch teamów, na podstawie którego zostanie ustalony skład reprezentacji Łodzi. Do teamów tych wyznaczone zostały następujące zawodniczki: Team A: Zelżanka (HKS), Mateżanka (Zj.), Filipiakówna i Kasperska (IKP), Jeżewiczówna (ŁKS), Szkopówna (Zj.), Grubinówna (Wima). Team B: Ozdobianka (IKP), Nawrocka (IKP), Noskiewiczówna (ŁKS), Cichomska (HKS), Janicka, Gruszczyńska (IKP), Zelżanka (HKS).

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi podaje do wiadomości, iż Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. IV ogłosił na dzień 10 września br. o godz. 10 rano przetarg na wykończenie robót budowlanych Hali Sportowej w Łodzi.

Bliższych informacyj udziela biuro Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

SZUM MOTORU W KLASIE SZKOLNEJ.

Inowacja w gimnazjum państwowym.

Dyrekcja państw. gimnazjum w Ostrowiu zakupiła motocykl, który służyć będzie do demonstracji uczniom klas wyższych na lekcjach fizyki wzgl. nauki jazdy.

Inowacja ta niewątpliwie spotka się z uznaniem. Przypomnieć warto, że w Niemczech każdy maturzysta musi obowiązkowo posiadać umiejętność jazdy na motocyklu i samochodzie oraz znajomość obsługi motoru.

WYPADEK W CYRKU „ARENA".

Przed rozpoczęciem poniedziałkowego przedstawienia wieczornego w cyrku „Arena" (ul. Wólczańska 115) wybuchł się nieoczekiwany antrakt. Oto wskutek mylnego włączenia prądu w tablicę rozdzielczą elektrowni cyrku pękły zabezpieczenia elektrowni cyrkowej i cyrk pogrążył się w egipskich ciemnościach, rozjaśnianych jedynie blaskiem lampek bezpieczeństwa. Defekt okazał się łatwiejszym do usunięcia niż początkowo się wydawało i niepotrzebnie nawet dyrekcja cyrku pośpieszyła z odwołaniem tego przedstawienia. nie chcąc narażać na szwank cierpliwości publiczności.

Dziś w dalszym ciągu Cyrk „Arena" daje jedno przedstawienie o godz. 8,30 wiecz. z cyklu swoich reklamowych przedstawień po rewelacyjnie niskich masowych cenach od 50 gr. do 2 zł. Cyrk „Arena" gra nieodwołalnie ostatnie dni i z końcem bieżącego tygodnia opuszcza Łódź. Należy zaznaczyć, że w nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się po dwa ostatnie pożegnalne przedstawienia o godz. 4,30 popoł. i 8,30 wiecz.

PIELGRZYMKA Z ŁODZI DO TUMU I ŁĘCZYCY.

Obywatelski Komitet Odbudowy Archikolegiaty Tumskiej. pragnąc zapoznać szerokie rzesze społeczeństwa katolickiego z zabytkami historycznymi ziemi łęczyckiej, organizuje w dniu 6 września br. (niedziela) pielgrzymkę pociągiem popularnym z Łodzi do Tumu i Łęczycy. Pątnicy wyjadą po prymarii w kościele M. B. Zwycięskiej o g. 8.06 z dworca Łódź . Kaliska do Łęczycy. Po powitaniu przez dra Pajdaka, miejscowego starostę, pielgrzymi udadzą się do Tumu. Po uroczystym nabożeństwie w archikolegiacie tumskiej pątnicy pod kierownictwem członków Tow. Historycznego Łódzkiego zwiedzą starożytną świątynię, skarbiec i odrestaurowane wieże kościelne. W godzinach popołudniowych pielgrzymi będą na nabożeństwie różańcowym w kościele farnym w Łęczycy oraz zwiedzą tam ruiny zamku królewskiego.

Karty uczesnictwa w cenie 2 zł nabywać można w sekretariacie Akcji Katolickiej, ul. Gdańska 111, w godzinach biurowych, we wszystkich parafiach łódzkich i kościołach filialnych oraz w księgarni „Przyszłość". Kierownictwo techniczne pielgrzymki objęli: ks. kan. Stan. Nowicki, prof. Z. Hajkowski i prof. Z. Lorenc.

WIELKIE WIDOWISKO RELIGIJNE NA WYKOŃCZENIE KOŚCIOŁA Św. KAZIMIERZA.

W niedzielę, dnia 6 bm. o g. 6.30 na boisku Klubu Sportowego Widzewskiej Manufaktury w Łodzi, ul. Rokicińska 82, dojazd tramwajami 6 i 10, zostanie wystawione wspaniałe misterium religijne pt. „Zwycięstwo prawdy" osnute na tle żywota św. Genowefy. Wspaniałe to widowisko reżyseruje znany na terenie Łodzi dyr. Józef Pilarski. W widowisku biorą udział artyści scen warszawskich i łódzkich orkiestra symfoniczna pod dyr. L. Szuberta, chóry Tow. Śpiew. „Organ" pod dyr. P. Wiktorowskiego oraz tłumy statystów.

Niewątpliwie społeczeństwo łódzkie pośpieszy tłumnie w dniu przedstawienia na boisko przy ul. Rokicińskiej 82 aby być świadkami misterium religijnego, czem również dopomoże do wykończenia kościoła św. Kazimierza, tym bardziej że niskość cen biletów, bo od 50 groszy, da możność przybycia każdemu.

Z POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO.

Wszystkich zapisanych na wycieczkę do Płocka zawiadamia się, że odjazd z Łodzi nastąpi w dniu 6 bm. autobusem z Al. Kościuszki 17 o g. 5.30 rano. Prosimy o wcześniejsze przybycie na miejsce zbiórki, gdyż odjazd nastąpi punktualnie w czasie oznaczonym.

Na pozostałe pięć miejsc zapisy przyjmuje się dodatkowo w piątek 4 bm. w godz. 18—20 w lokalu Towarzystwa.

W dniu 13 bm, przewidywana jest wycieczka do Warszawy na zakończenie uroczystości ku czci ks. Skargi oraz na Wystawę Przemysłu Metalowego i Elektrycznego. Przewidywane zwiedzenie Muzeum Narodowego. Koszta przejazdu w obie strony około 6 zł. Szczegółowe informacje i zapisy w dniach 7 i 11 września w lokalu Towarzystwa, Al. Kościuszki 17, oficyna, II piętro, w godz. 18—20.

* * *

Wszystkich kandydatów na członków Towarzystwa zawiadamia się, że zgodnie z uchwałą zarządu oddziału od dnia 1 września br. nazwiska zgłaszających się będą wywieszane na okres 2-tygodniowy w lokalu Towarzystwa oraz podawane do wiadomości członków w okólnikach.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.05, wrzesień 11.75, październik 11.65—68, listopad 11.65

Liverpool: loco —, wrzesień 6.36, październik 6.28, listopad 6.18

Egipska: loco 10.39, październik 10.29, listopad 10.14, styczeń 9.86

Brema: loco 14.01, październik 12.85, grudzień 12.82, styczeń 12.82

Waluty, dewizy akcje

Papiery państwowe — niejednolicie.

Zmienna tendencja i zwiększone obroty cechowały dział papierów państwowych. Odchylenia kursów były na ogół nieznaczne.

Listy zastawne — w zaniedbaniu.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było minimalne, w notowaniach ukazały się zaledwie dwa gatunki listów, którymi obracona przy słabszej tendencji. 4½% L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie, początkowo utrzymane, obniżyły się pod koniec zebrania o 0.25 proc. na kursie. 5% m. Warszawy 1933 r. zakupywano po cenie o 0.25 proc. słabszej.

Grupa prowincjonalna pozostała bez urzędowych notowań i tranzakcji.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 62.50, 1 em. serje 78.00, 2 em. 61.50, Konwersyjna 1924 r. 47.00, Kolejowa 1926 r. 45.50, Stabilizacyjna 1927 r. 50.38 (drobne), L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00. L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie 5 serji 44.75, m. Warszawy 1933 r. 52.00

Mocniejsze usposobienie dla akcji.

Obroty papierami dywidendowymi były dość ożywione, przedmiotem notowań było pięć gatunków akcji. Ogólne usposobienie było mocniejsze.

Bank Polski 95.50—96.50, Węgiel 14.00, Lilpop 12.65, Starachowice 33.00, Haberbusch 38.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 3. 9. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 22.50 — 23.00, zbierana 22.00 — 22.50, żyto I standard 14.50 — 14.75, mąka pszenna gat. I A 37.00—39.00, mąka żytnia wyciągowa 23.50—24.50, mąka żytnia razowa 18.00 — 18.50

Poznań, 3. 9. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 14.50 — 14.75, pszenica 21.50 — 21.75, mąka pszenna gat. I wyciągowa 36.00—37.75, mąka żytnia wyciągowa 23.25—23.50

Co nas po pracy rozweseli?

Adria. Zbrodnia i kara.
Casino. Melodie z nad Dunaju.
Corso. I. F. P. 1 nie odpowiada. II. Ostatnia serenada.

CYRK „ARENA". —Łódź ul. Wólczańska 111. Codziennie o godzinie 8,30 Wielkie przedstawienie.

Europa. Straszny dwór.
Metro. Zbrodnia i kara.
Miraż. Bohaterowie Sybiru.
Przedwiośnie. Czarne róże.
Palace. Kaprys markizy Pompadour.
Rialto. Jej Ekscelencja Babka.
Rakieta. Pan Twardowski.
Stylowy. Pieśń nocy.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodnicze - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

WINSZUJEMY

Jutro. Rozalii
Wschód słońca 4.50.
Zachód słońca 18.19.
Długość dnia 13.29.
Ubyło dnia 3.24.
Tydzień 36.

SZEŚĆ LAT NADLUDZKIEJ PRACY.
Obelisk faraona w sercu Paryża.
NIEZWYKŁA ODYSEJA EGIPSKIEGO POMNIKA.

Na paryskim placu Zgody wystrzela ku niebu ostrą iglicą wspnaiały monolit, symbol metropolii świata, potężny obelisk z epoki faraonów egipskich.

Obelisk z placu Zgody w najbliższych dniach będzie święcił

swoje setne urodziny.

Urodziny nie powstania, a tylko wzniesienia i ustawienia w stolicy Francji. Gdyż sam wiek pomnika sięga wielu tysiącleci, a powstanie jego przypada na zamierzchłą epokę faraonów egipskich.

Przed przeszło stu laty sułtan Mohamet Ali postanowił przesłać ówczesnemu monarsze Francji Ludwikowi Filipowi iście królewski podarek. Król francuski umiał ocenić ten dar. Pozostawało jedynie odebrać ten niezwykły podarek w Egipcie i przewieźć do Francji. Król nie zdawał sobie sprawy, ile bezsennych nocy miało to kosztować jego wiernych poddanych! Chodziło tutaj bowiem o gigantycznych rozmiarów kamień, wykuty z jednej sztuki ze skały, o jeden ze sławnych obelisk z Luksoru.

Przedewszystkiem trzeba było zbudować specjalny statek transportowy dla przewiezienia olbrzyma kamiennego o 22 metrach wysokości. Statek odpłynął szczęśliwie do Egiptu i stanął w lipcu 1830 r. u ujścia Nilu. Teraz rozpoczęła się mozolna jazda w górę rzeki do Luksoru, aby tam odebrać podarek sułtana.

Jazda ta obfitowała w daleko większe trudności, niż to sobie wyobrażali francuscy inżynierowie i żeglarze. Na samym wstępie statek

utknął na mieliźnie.

Ściągnięcie statku wymagało wielu ofiar i wielu dni wysiłków. Potem cały oddział wojska musiał holować statek w górę rzeki. Po miesiącu dopiero żaglowiec znalazł się u celu. Tutaj trzeba było zbudować specjalną drogę, aby przetransportować obelisk z pałacu faraonów nad brzeg Nilu. Straszne upały i trudności aprowizacyjne stawiały inż. Lebasa, kierującego transportem, przed coraz to nowe zadania. Założono nawet w pustyni plantacje, aby robotników i żołnierzy móc zaopatrywać w świeżą żywność. Później wybuchła groźna epidemia w obozie robotników. W końcu jednak pokonano wszystkie trudności i 1 listopada 1831 r. cenny dar znalazł się nad Nilem.

Radość z pokonania trudności była jest przedwczesna. Okazało się, że statek jest za krótki, aby móc nań zaałdować obelisk. Musiano w dziobie wyciąć otwór i dopiero wtedy zdołano go

jako tako pomieścić.

Trwało to cały miesiąc. Wszyscy odetchnęli, kiedy wezbrane wody Nilu uniosły ciężki statek ku morzu.

Ale i teraz jeszcze nie skończyły się trudności. Musiano płynąć ostrożnie wzdłuż wybrzeży i schodzić z drogi każdej niepogodzie. Po wielu trudach statek w sierpniu 1833 r. przybył do Havre'u. Stąd wleczono się Sekwaną do Paryża, gdzie po gorącej, długiej dyskusji zdecydowano się ustawić obelisk na placu Zgody.

Ale jeszcze kilka lat upłynęło, zanim przystąpiono do ostatecznego ustawiania obeliska. Prace te były znowu połączone z niezwykłemi trudnościami. W ostatniej chwili jeszcze zdawało się, że pękną potężne liny, przy pomocy których podnoszono monolit i że zapalą się spowodu tarcia i niezwykłego obciążenia. Kilkunastu robotników musiało stale zlewać je wodą. A Lebas sam kierował pracami w najniebezpieczniejszych miejscach.

Wreszcie obelisk stanął na swoim miejscu, powitany entuzjastycznemi okrzykami tłumów. I tak zakończyła się sześcioletnia pełna niespodzianek, niezwykła odyseja egipskiego pomnika.

ZJE PAN ŻYWEGO CHRABĄSZCZA?
Dla pieniędzy ludzie są gotowi na wszystko.

Kto nie słyszał wielokrotnie, jak ludzie mówili z patosem: „Nie zrobiłbym tego za żadne pieniądze".

I — uderzmy się w piersi —kto z nas sam nie wygłaszał tych słów z miną, wyrażającą nie znające kompromisów poczucie godności osobistej?

Naogół takie zapewnienie mija bez większego echa. Uważa się je za utarty zwrot retoryczny i nikt nie zastanawia się, coby to było, gdyby zechciano skontrolować jego wartość.

Grupa psychologów angielskich uznała, że taka próba byłaby bardzo pouczająca i postanowiła ją przeprowadzić. Poddano jej sporą liczbę ludzi, należących do warstwy średnio-zamożnej. Wybór „objektów doświadczenia" łatwo zrozumieć: bogacze mogą bez wysiłku odrzucić sposobność zarobku (choć często nie gardzą nawet groszowymi zyskami), biedak zaś zasługuje na wyrozumiałość, jeżeli zgadza się zrobić dla pieniędzy coś poniżającego lub narazić się na kalectwo.

A więc zwrócono się tylko do jednostek nie tarzających się w złocie, ale jednocześnie mających z czego żyć i nie potrzebujących pieniędzy na chleb dla siebie i rodziny.

I cóż się okazało? Doświadczenie dowiodło, że frazes „za żadne pieniądze" jest najczęściej pospolitem kłamstwem.

Tak np. pewien bardzo poważny i poważany obywatel zgodził się za 100 funtów zjeść żywego chrabąszcza. Początkowo, rozumie się, gdy mu zaproponowano ten przysmak, zawołał z oburzeniem „za żadne pieniądze", ale i duma i obrzydzenie skapitulowały wobec 100 funtów.

A już nikt, dosłownie nikt nie wahał się, kiedy mógł zarobić 5 funtów za upicie się do nieprzytomnoci.

To jeszcze można pojąć. Zapewne niejeden widział w tem— połączenie przyjemnego z pożytecznym.

Co jednak sądzić o ludziach (przypominamy: dość zamożnych), którzy zgadzali się na amputację ręki lub nogi, przyczem nie żądali nawet za to odszkodowanie, któreby wydało się śmiesznie niskim towarzystwom ubezpieczeń od wypadków.

Ci sami psychologowie zbadali następnie odwrotne zagadnienie: jaką cenę spragnione rozrywek osoby zgodziłyby się zapłacić za pewne przyjemności. I tu wyniki eksperymentów były nader pouczające. Tak np. za bezpłatną podróż naokoło świata kobiety są gotowe pójść

na 5 miesięcy do więzienia.

Mężczyźni okazali się mniej skorzy do wyrzeczenia się wolności i zgodził się najwyżej na 2 miesiące.

Wśród bogaczów znaleźli się ludzie, którzy chcieli zapłacić ogromne kwoty za takie różnorodne przyjemności, jak rozmowa z Mussolinim, udział w polowaniu na słonie lub przyglądanie się wykonaniu wyroku śmierci.

Nowoczesne katakumby
Wstrząsające opisy dziennikarza.

Pewien dziennikarz amerykański, który powrócił właśnie z podróży po Meksyku, w dłuższym artykule opowiada swoje wrażenia z tego kraju, gdzie, jak twierdzi, [illegible] dłuższgo już czasu rozwija się „życie katakumb". Przeszło

30 000 kobiet

zajmuje się potajemnym nauczaniem katechizmu. W pracy tej, jak wiadomo, surowo przez władze meksykańskie zakazanej i prześladowanej, muszą dzielne kobiety nieraz uciekać się do rozmaitych najbardziej wymyślnych sposobów, celem uśpienia czujności wrogów Kościoła. Wierni katolicy wraz z żyjącymi w ukryciu księżmi zorganizowali sobie oddawna życie religijne. Nabożeństwa odprawiają się regularnie w miejscach, wiadomych tylko wtajemniczonym. Specjalnie zaufane osoby przynoszą do domów tych, którzy nie mogą uczęszczać na msze św., Hostię, przechowywaną następnie jak w tabernakulum w skrytkach w ścianach, w potajemnych szufladach i tp. W ten sposób udzielono w ciągu miesiąca w jednym stanie

40 000 Komunii św.

O tym, jak prześladowani są księża w Meksyku, świadczy również fakt, że niedawno arcybiskup Orozco wyświęcił 20 kapłanów w diecezji Guadalajara w podziemnej jaskini w największej tajemnicy. — Wszyscy ci kapłani pracują na wsi jako robotnicy rolni w ubraniach wieśniaczych.

Sto tysięcy Włochów



słuchało przemówienia Mussoliniego w Avelino, w którem dyktator zapowiedział, że Italia może wystawić w razie potrzeby 8 miljonów żołnierzy.

PODSŁUCHANE

SZKOT U BRAM RAJU.

— O święty Piotrze, czem jest dla ciebie 5000 lat!

— Jedną minutą.

— A czem jest 5000 funtów szterlingów?

— Jednym penny.

— O Piotrze, podaruj mi jednego penny.

— Chętnie mój synu, zaczekaj tylko jedną minutę.

PORADA LEKARSKA.

Po zbadaniu pacjentki lekarz zaleca:

— Niech pani częściej przebywa na świeżem powietrzu, niech pani kąpie się w zimnej wodzie i niech się pani ciepło ubiera.

Po powrocie do domu, na zapytanie męża, co jej zapisał doktór, pacjentka mówi:

— Kazał dużo podróżować autem. Kazał jechać nad morze i kąpać się i kazał kupić lisa na szyję...

H. RABL

POŻAR

Powieść współczesna

PONIEDZIAŁEK.

Olbrzymia widownia teatru rewiowego zamarła w ciszy. Tylko ze sceny słychać było lekkie skrzypienie krzesła, na które z udaną niezręcznością wspinał się klown, zawadzając zakrzywionymi nosami ogromnych pantofli o wiązanie nóżek pod siedzeniem. Połyskiwała przytem kształtna czaszka, gładko wygolona, silnie upudrowana twarz była niezwykle poważna. Wreszcie wyprostował się powoli, trzymając w rękach skrzypce i smyczek i kilka chwil stał zupełnie nieruchomo.

Na scenie zaczęło się ściemniać stopniowo. Nagle z bocznej kulisy wystrzelił zielony promień reflektora, w którym rozpłynęła się postać klowna z wyjątkiem głowy, jak gdyby wiszącej w powietrzu.

Podniósł skrzypce i zaczął grać. Był to jakiś niesamowity taniec: poważny, ciężko rytmiczny, o melodii zgrzytliwej i ponurej, przerywanej wyskokami makabrycznej wesołości. Chwilami — jakby oderwane od ciała — wyłaniały się z ciemności długie, zwinne dłonie, trzymające skrzypce i smyczek. Oczy znikły, pozostały po nich czarne plamy; zapadły się policzki, wąskie usta zaczęły się rozciągać, ukazując dwa rzędy mocnych, zielonkawo połyskujących zębów. Już nie było twarzy — zamiast niej uśmiechała się potwornie trupia czaszka.

Nie przestając grać, pochylił się naprzód, jednym spojrzeniem pustych oczodołów ogarnął całą widownię. W kilku miejscach rozległy się stłumione okrzyki przerażonych kobiet.

— — — — — — — — — — — — —

Marek trzymał przed sobą mały, lecz nadzwyczajnie czuły aparat fotograficzny, zwracając uwagę tylko na pewne ruchy klowna, które szczególnie wpadły mu w oko wczoraj, gdy po raz pierwszy widział ten numer programu. Nagle przycisnął palcem sprężynkę, otwierając obiektyw i wprawnym ruchem przesunął film, nie odrywając od oka aparatu; po chwili zrobił drugie zdjęcie.

Cieszył się bardzo. Miał pewność, że redaktor będzie zadowolony z tych wspaniałych obrazków z przedstawienia.

Przygotował się do następnego zdjęcia lecz w tym momencie klown zrobił ruch człowieka, w którym zbudziła się gwałtownie czujność: odwrócił głowę i spojrzał za kulisy, jak gdyby mu tam coś przeszkadzało.

Marek skrzywił się trochę: właśnie teraz, gdy miał zrobić jedno z najbardziej efektownych zdjęć, klown uchylił się nieoczekiwanie. Pamiętał doskonale, że wczoraj tego ruchu nie zrobił. To było bardzo nieprzyjemne.

Klown wznowił przerwany występ. Czuł z pewnością, że w ciągu tych paru chwil publiczność zaczęła się wyzwalać spod jego wpływu, więc pochylił się jeszcze więcej naprzód i grał z podwójną energją. Znów był sobą i tylko Marek, który mając niezwykłą pamięć znał ten numer programu we wszystkich szczegółach, był przekonany, że jego makabryczne wrażenie zostało w tym momencie spotęgowane jakimiś strasznymi wrażeniami, pochodzącymi z zewnątrz. Widział ze swego miejsca grube krople potu, który wystąpił na uszminkowanym czole klowna; spostrzegł, że nie jest wyprostowany jak zwykle, a po przez niesamowity uśmiech przebija się strach zwierzęcia, które się boi czegoś panicznie i chciałoby uciec, lecz nie wie dokąd.

Klown przerwał w połowie taktu. Opuścił skrzypce, ześlizgnął się z krzesła, stał krótką chwilę pochylony nisko, potem powolnym krokiem zeszedł ze sceny. Zielony promień reflektora drgał niepewnie na opróżnionym krześle.

Zdumiony Marek opuścił aparat fotograficzny, który zawisł na rzemyku, przerzuconym przez szyję. Przecież zostało przynajmniej parę minut do końca. Co się stało, że Rummy przerwał występ?...

Rozległy się rzadkie nieśmiałe oklaski. Publiczność nie rozumiała, co miało oznaczać to zejście ze sceny: kurtyna nie spadła przyjętym zwyczajem, więc numer programu nie był skończony.

Nagle na całej widowni rozbłysło jaskrawe światło, następnie rozległ się głuchy łoskot i nad sceną, ziejącą nieprzyjemną wrogą pustką, ukazał się dolny brzeg wolno spełzającej kurtyny stalowej.

Przestraszony Marek zerwał się z miejsca i potrącony fotelik spadł z hałasem na podłogę loży. Nie zdążył pochylić się, by go podnieść, gdy do rampy podszedł szybkim krokiem jakiś mężczyzna w ciemnobrązowej kurtce i energicznym ruchem ręki nakazał ciszę.

Szanowni państwo! — zaczął nieco ochrypłym, lecz donośnym głosem. — Prosimy o opuszczenie teatru w zupełnym spokoju i bez wywoływania ścisku. Musimy, niestety, przerwać przedstawienie, ponieważ za sceną wybuchł mały pożar. Prosimy usilnie o pełny spokój, gdyż nikomu nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo — wszystkie drzwi stoją otworem, schody są dostatecznie szerokie. Komunikujemy pozatem, że straż ogniowa już jest na miejscu wypadku i w ciągu kilku minut ogień będzie ugaszony...

Dopiero teraz zrozumiała publiczność o czem mówił człowiek w ciemnobrązowej kurtce. Wszyscy zerwali się ze swoich miejsc i w jednej chwili powstał okropny tłok. Z różnych stron dobiegały przeraźliwe krzyki kobiet, tratowanych przez oszalały tłum.

Marek stłumił pierwsze podświadome uczucie lęku. Jednym skokiem znalazł się przy barjerze loży i z aparatem fotograficznym przy oczach, skierowanych na widownię, raz po raz robił zdjęcia. Sądził, że zdąży ich zrobić przynajmniej trzydzieści, ale jakich! Żaden fotograf nie mógł się pochwalić takimi filmami. Gdzieś na dnie duszy pełzał mały, lodowo zimny strach. Marek zaciągnął pośpiesznie ten kącik czarną zasłoną i sfilmował stalową kurtynę, która się znajdowała w tym momencie o dwa metry od podłogi.

Ze sceny rezległo się syczenie i suchy trzask. Spod dolnego brzegu kurtyny stalowej wystrzelił na widownię długi język żółto-niebieskiego ognia. Wzmogły się okrzyki nieludzkiego przerażenia, jakiś człowiek upadł nawznak, zasłaniając głowę dłońmi.

— Mam go! — zawołał Marek ochrypłym ze wzruszenia głosem i pocisnął guzik sprężynki, otwierającej obiektyw. — Jest!

Siedział okrakiem na barierze loży i pracował bez wytchnienia.

Przednia część widowni opustoszała, w tylnej kłębiły się dziko wrzeszcząca, bezładna masa ludzi, przeciskająca się do zakorkowanych przejść, kilku policjantów usiłowało daremnie uregulować przepływ tłumu przez drzwi. Na jego tyłach miotało się kilka bileterek, próbujących rozpaczliwie wydostać się z sali. Przez otwór między niedomkniętą kurtyną stalową, a podłogą dolatywały z głębi sceny urywki komend i rozkazów oficerów straży ogniowej. (D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.